Rok II. Lwów, 1. marca 1929. Nr. 11

WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM I OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.
ZAWIERAJĄCE
„PRZEWODNIK POŻARNICZY"
ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji LWÓW, UL. PIEKARSKA 26.	Telefon № 60-59. Konto P. K. O. Kraków № 408-362.	Prenumerata: rocznie zł. 12. Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radca pożarnictwa BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ, Dyrektor M. Z. S. P.	Odpowiedzialny Redaktor i Kierownik Administracji JÓZEF LACHOWSKI.

Województwo Krakowskie.

Jakkolwiek dumni i radzi jesteśmy, iż członek Prezydjum naszego Związku Pan Dr. M. Kwaśniewski, objął jedno z najbardziej uprzemysłowionych i ruchliwych Województw, do jakich na terenie Małopolski zaliczamy Krakowskie, to jednak radość naszą przysłania łzawy woal i tłumiony żal, że odszedł z terenu działalności, niezapomniany a zasłużony opiekun strażactwa — twórca szeroko rozgałęzionej sieci pożarnictwa.

Jako Wojewoda Tarnopolski, mimo nawału prac natury ogólno-administracyjnej, zawsze Pan Wojewoda Kwaśniewski znalazł dość czasu, aby wysłuchać sprawozdań dyrekcji M. Z. S. P. i wydać odpowiednie zarządzenia, które punktualnie wykonane być musiały.



Dr. M. Kwaśniewski, wojewoda krakowski

Przez czas urzędowania w Tarnopolu zgłębił Pan Wojewoda gruntownie potrzeby pożarnictwa i stąd też pochodzi, że na terenie Województwa Tarnopolskiego mamy dziś wiele dobrze zorganizowanych (nie papierowych) ochotniczych Straży pożarnych.

Jako Wiceprezydent naszego Związku, dąży stale, aby poczynania nasze oparte były na rygorze wojskowym z zachowaniem hierarchji służbowej, gdyż uważa zupełnie słusznie, iż tylko w karności wykonać możemy wielkie nasze zadanie jakie przyjęliśmy dla dobra społeczeństwa.

Panu Wiceprezydentowi, jako Wojewodzie Krakowskiemu, strażactwo małopolskie składa tą drogą życzenia jak najpiękniejszych owoców pracy na nowym posterunku.

Bewói

U steru Województwa Stanisławowskiego.

Bezsprzecznie jednym z najtrudniejszych terenów administracyjnych Polski jest Województwo Stanisławowskie, a to ze względu na teren i jego mieszkańców. — To też od sternika Województwa na tym obszarze Ziem polskich, należy oczekiwać głębokiego zrozumienia potrzeb ludności, stalowej woli, błyskawicznej orjentacji, a przytem ojcowskiej jednak żelaznej ręki. Na to też stanowisko upatrzyły Centralne Władze zasłużonego w szeregach armji pułkownika-lekarza i w całym słowa tego znaczeniu Obywatela.



Wojewodą więc stanisławowskim mianowany został: Dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, — i to jest momentem opatrznościowym, gdyż Wojewoda stanisławowski, wszystkie zalety administratora Wojewódzkiego posiada.

Mieliśmy możność z okazji zjazdu Samorządów Województwa Stanisławskiego, dostrzedz, że Pan Wojewoda jest zwolennikiem pracy jednolitej jednak wypływającej z głównego zbiornika kierowniczego.

Stanowisko to jest wybitnem poparciem dotychczasowych poczynań naszego Związku, który pracami wszystkich inspektoratów kieruje i uzgadnia w centrali lwowskiej.

Gdy na ostatnim Zjeździe samorządowym w Stanisławowie sprawa obrony przeciwpożarowej zajęła bardzo wiele czasu i wywołała ożywioną dyskusję, nabraliśmy głębokiego przekonania, że znalazła ona u nowego Wojewody, należyte zrozumienie i cieszyć się będzie stale Jego cennem poparciem.

Wiadomem bowiem jest Panu Wojewodzie, że Ochotnicze Straże pożarne tworzą podstawę wszystkich prac społecznych, zmierzających wybitnie do dobra Państwa i Społeczeństwa.

Bewój.

Dział kult.-oświat.

Samoobrona ludności cywilnej w przyszłej wojnie.

Wojna przyszła będzie wojną lotniczo-gazową, nie ulega to najmniejszej wątpliwości, twiedzą tak wszyscy wybitni specjaliści. Że będzie tak, a nie inaczej łatwo jest udowodnić. Dotychczasowe sposoby prowadzenia wojny były zbyt kosztowne, wyczerpujące nieraz doszczętnie skarb wojujących państw. Złoto — główny nerw wojny, topnieje szybko, a po zupełnem wyczerpaniu pozbawia zubożałe państwo możności dalszej walki. Kryzys gospodarczy przeżywany obecnie, w mniej lub więcej ostrej formie, przez wszystkie nieomal państwa, jest właśnie wynikiem kosztowności wojny.

Jak wykazało doświadczenie wielkiej wojny broń chemiczna (gazy) kosztuje 120 razy taniej od każdej innej broni, lotnictwo natomiast przenosząc walkę odrazu w głąb kraju nieprzyjacielskiego umożliwia szybkie jej przeprowadzenie i zakończenie. Niewiarygodny wprost rozwój lotnictwa współczesnego, umożliwiający prędkie i długotrwałe loty z wielkiem obładowaniem, zmieni do gruntu sposoby wojowania i zagrozi przedewszystkiem ludności cywilnej. Minęły te czasy kiedy żołnierz z karabinem w ręku bronił swą piersią Ojczyznę, a walka toczyła się hen daleko za górami i lasami na jakimś tam froncie. Wojna przyszła jak zaraza będzie szerzyła się wszędzie, a frontem będzie cały napadnięty kraj.

Oto jak będzie wyglądała ta przyszła wojna. Zamiast wytaczać w pole ciężkie, nieporęczne i kosztowne działa, wyprowadzać nad granicę miljonowe armje, latami zmagające się z nieprzyjacielem i wystrzeliwujące niezliczoną ilość amunicji, prędzej, dogodniej i taniej wysłać do kraju nieprzyjacielskiego eskadry samolotów, które bombami zawierającemi zabójcze gazy zbombardują stolicę, większe ośrodki administracyjne i przemysłowe, mosty i węzły kolejowe, przekształcając ludne, gwarne miasta w wielkie ciche

cmentarze. Skutkiem takiego napadu zamrze praca sztabów, staną koleje i fabryki, pracujące na obronę, a armja nawet największa pozbawiona dowództwa, dowozu amunicji, jedzenia i ubrania, odizolowana zupełnie od tyłu nie będzie w stanie walczyć i im będzie większa, tem większe będą zamieszania i nieład. W parę godzin po zerwaniu stosunków dyplomatycznych złowrogie ptaki nieprzyjacielskie ukażą się nad miastami i zanim padnie pierwszy strzał na froncie serce kraju zamrze w strasznym wybuchu bomb. Nieprzygotowany do obrony naród przegra wojnę z kretesem w ciągu kilku godzin i będzie zmuszony zdać się na łaskę i niełaskę brutalnego najeźdźcy,

Polska ze względu na swoje położenie geograficzne jest jednym z najbardziej narażonych na niespodziewany napad państw, z powodu czego nie może zaniedbać ani jednego środka bezpieczeństwa, dla obrony od zakusów wrogów swej niepodległości. „Biada narodowi", wołał Piotr Skarga, „który nie potrafi, zachować swej niepodległości", a zachowa ją dziś tylko naród przygotowany do walk chemicznych i obrony przeciwlotniczej.

Broń chemiczna dla celów żywych jest o wiele niebezpieczniejszą niż najsilniejsze środki kruszące, ponieważ skażając środowisko w którym przebywa człowiek, to jest powietrze, nie potrzebuje uprzedniego zniszczenia przeszkody mechanicznej, jak to muszą robić inne bronie, a odrazu dociera do żywej istoty, zabija ją, zostawiając jednocześnie nietknięte przedmioty martwe.

Pocisk kruszący siłą pędu powietrza, powstałego przy wybuchu i odłamkami kruszy i zabija wszystko dookoła a po chwili staje się zupełnie nieszkodliwy. Inaczej przedstawia się sprawa z pociskami gazowymi. Po słabym stosunkowo wybuchu gaz wycieka, gazy bowiem są przeważnie w postaci płynnej, i zatruwa obecnych na miejscu eksplozji, zatruwa tych którzy znajdują się w kierunku dokąd wieje wiatr i wreszcie tych, którzy przyjdą na miejsce zakażone później, ponieważ gazy zachowują swą jadowitość przez dłuższy czas.

Najgroźniejszym z gazów, jest iperyt, który otrzymał swą nazwę od miasta Ypres w Belgji gdzie był poraz pierwszy użyty. Jest-to oleisty bezbarwny płyn o zapachu musztardy lub chrzanu, wylany trwa w terenie zachowując swą jadowitość przez parę tygodni, przenosi się przytem przez dotyk jak choroba zakaźna. Po zetknięciu z iperytem w postaci płynnej czy też z jego parą człowiek początkowo nie odczuwa nic, dopiero po upływie kilkunastu godzin występuje czerwoność, której towarzyszą swędzenie, kłucie i ból, później zjawiają się bąble, które pękają, a na ich miejscu powstają głębokie, bolesne, trudno gojące się rany.

Iperytem i innemi niemniej strasznymi gazami będą niewątpliwie ładowane bomby lotnicze przeznaczone do napadów na miasta. Ludność cywilna nieobeznana z niebepieczeństwem, niezorganizowana i nieposiadająca żadnych środków obronnych będzie narażona na wielokroć większe niebezpieczeństwo niż dobrze wyszkolona, zaopatrzona i spojona żalazną dyscypliną armja, tembardziej że pierwsze uderzenie wroga padnie na tyły kraju a nie na front.

Obrona miast i zamieszkałej w nich ludności cywilnej staje się zatem kwestją pierwszorzędną, kwęstją życia i śmierci miljonów ludzi, a nawet wygranej, lub przegranej wojny. Kto dba o swe życie, o życie swych bliskich i przyjaciół, a także o wolność i niepodległość zmartwychwstałej Ojczyzny, ten nie może obojętnie przejść do porządku dziennego nad sprawami obrony miast od napadu lotniczo-gazowego.

Obrona miast dzieli się na dwa zasadnicze zagadnienia — obrony przeciwlotniczej i zabezpieczenie ludności cywilnej na wypadek gdyby nie udało się zapobiedz napadowi powietrznemu,

Środkami obrony przeciwlotniczej są — maskowanie, przeszkody mechaniczne w powietrzu, silne lotnictwo własne i środki ogniowe naziemne.

Miasto, które ma być bronione od napadu powietrznego, otacza się szeregiem punktów obserwacyjnych, które alarmują dowództwo obrony o zbliżaniu się niebiezpieczeństwa. Maskuje się broniony objekt przez pogaszenie świateł w nocy, zadymianie we dniu, odpowiednie przemalowanie lub usunięcie punktów orjentacyjnych, bez których lotnik nie znajdzie drogi i t. p. Jako przeszkody mechaniczne służą sieci powietrzne złożone ze zwieszających się pionowo stalowych lin unoszonych przez balony zaporowe. Własne eskadry lotnicze złożone z pościgowców będą musiały staczać boje z bombowcami nieprzyjacielskiemi i eskortującemi takowe pościgowcami wroga. Walka w powietrzu jest trudną i niezmiernie problematyczną, dla zapewnienia więc zwycięstwa samolotom obrony należy dopomagać im z dołu. Środkiem ogniowym naziemnym jest artylerja przeciwlotnicza posługująca się ciężkimi karabinami maszynowymi, ustawionymi pionowo, lub działami przeciwlotniczemi. Dla ułatwienia celnego strzału, szczególnie w nocy, służą łapacze dźwięków, które łapiąc warkot śmigła niewidzialnego dla oka samolotu, wskazują gdzie się on znajduje, oraz reflektory.

Nie ulega wątpliwości że elektryczność też odegra niemałą rolę w obronie przeciwlotniczej.

Są już bowiem robione rozmaite, mniej lub więcej udatne próby stosowania jej do celów walki czy też obrony, jak np. bezszumne działa elektryczne, sztuczne pioruny i t. p.

Najciekawszym jest niewątpliwie zastosowanie radja do celów obrony przeciwlotniczej. Są już samoloty które mogą poruszać się w powietrzu bez pilota kierowane z ziemi zapomocą fal radjo. Pozatem anglicy wynaleźli sposób strącania samolotów na ziemię zapomocą fal radjo, któremi działając na magneto motoru, unieruchomiają go zupełnie. Wynalazek ten był demonstrowany na Wystawie Ogólnobrytyjskiej w Wembley.

Obrona przeciwlotnicza jest jak widać z poprzedniego opisu niezmiernie skomplikowaną i oczywista bardzo kosztowną, należy więc liczyć się z ewentualnością że Polska, przynajmniej w latach najbliższych, nie będzie w stanie zorganizować tę obronę w całej jej rozciągłości. Należy więc zwrócić baczną uwagę na ochronę życia mieszkańców miast.

Ludność cywilna powinna być pouczona o sposobach zachowania w wypadku niebezpieczeństwa, o zbliżaniu się którego będzie powiadomiona zapomocą odpowiednich sygnałów.

Mieszkańcy miast będą musieli zorganizować się tworząc cywilne drużyny ratownicze które zaopatrzone w maski i inne środki ochronne, będą pomagały organom bezpieczeństwa w pracy ratunkowej. Wszyscy, którzy z jakichkolwiek powodów nie weźmą udziału w pracy czynnej, będą kryć się do schronów przeciwgazowych.

W miastach jako schrony posłużą, odpowiednie i zaopatrzone w filtry, oraz zapasy tlenu, piwnice. Po wszelkie wskazówki i szczegółowe informacje z dziedziny obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej należy zwracać się do Oddziałów i Komitetów Miejscowych T-wa Obrony Przeciwgazowej i Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

W. Wiszniewski.

Dział fachowy.

BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ
Radca pożarnictwa

Automobil w Strażach Pożarnych.

(c. d.)

W ostatnim artykule omówiliśmy najgłówniejsze części składowe samochodu, dziś pragnąłbym zapoznać Szan. Czytelników z wymogami jakie stawiane być muszą dla nowoczesnych samochodów strażackich w połączeniu z pompą.

Samochody bowiem strażackie składają się z zasadniczych 3 części a to: a) podwozia (chachis) wykonywanego przez firmy samochodowe, b) z nadwozia (karoserja) mieszczącego siedzenia dla obsługi, pomieszczenia na narzędzia ratunkowe i drabiny, c) pompy, które to części (b i c) wykonywują fabryki narzędzi ogniowych. I jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż fabryki samochodów produkując setki tysięcy pojazdów mogą zdobyć bogate doświadczenia w tej dziedzinie, gdy natomiast wozów wyłącznie strażackich rozchodzi się mało po świecie, wobec czego fabryki narzędzi ogniowych, tego doświadczenia z natury rzeczy nabyć nie mogą, innemi słowy musimy osobno automobil, osobno zaś pompę i nadwozie pozostawić specjalistom, gdyż i ci sami wszystkiego nie robią, tylko nabywają niektóre części składowe w specjalnych fabrykach. To też fabrykanci samochodów pobierają magnety, dynamo, silniki, zegary rozdzielcze ba nawet skrzynki biegów od specjalistów.

Dobierając podwozie samochodowe dla celów pożarniczych, niepowinniśmy się oglądać na cenę jego, ale na jakość i opinję fabryki w świecie automobilowym. Przedewszystkiem podwozie musi być sprawne, niezawodne i silnej konstrukcji, a obojętne jest dla nas czy więcej lub mniej zużywa benzyny i smarów, skoro nadaje się do naszych celów i danego terenu.

Chachis używane na wozy strażackie jest podwoziem ciężarowem od 1·5 do 3·5 tony nośności, a chyżości 35 — 70 km. na godzinę. Zależne to jest od obciążenia wozu i jego przeznaczenia, rozumie się przecież, że wóz mieszczący małą pompę, siedzenia na 6 strażaków i kilka drabinek nie będzie posiadać podwozia 3·5 tonowego, tylko półtora tony i o chyżości 70 km. w przeciwieństwie do wozu z nieco większą pompą i takim samem uposażeniem, tylko z cysterną 2.500 litrów, który będzie samochodem 3·5 tonowym, o chyżości 35 — 40 km. na godzinę.

Tu potrzebne jest pewne doświadczenie i gruntowna znajomość przedmiotu, a zainteresowani zawsze znajdą bezinteresowną jednak fachową i szczegółową poradę w Związku Straży Pożarnych, który jest do tego powołany. Kupowanie starych wozów i przerabianie ich na samochody

strażackie, mija się zupełnie z celem, chociażby ze względu na przerabianie skrzynki biegów, co przedstawia poważną trudność.

Przy zakupnie więc podwozia do samochodu strażackiego, baczyć musimy na rodzaj smarowania, oświetlenia, hamowania, chłodzenia, zapału, łączenia biegów, startowania, sygnalizacji, umieszczenia i możności obsługi pompy.

Smarowanie więc powinno się odbywać automatycznie i mechanicznie, oraz dawać pełną gwarancję, że maszyna nawet przy kilkunastu godzinach bezprzerwalnego ruchu dostatecznie i stale smarowaną będzie.

Jeżeli od zwykłego samochodu osobowego wymagamy należytego oświetlenia, to już wóz pożarowy, który musi się przebijać szybko, a często przez ciemne szosy, winien posiadać wybitnie obfite światło reflektorów, rzucające jasność (200—300 m.) daleko, aby kierowca samochodu mógł na czas zobaczyć ewent. przeszkodę i wóz zahamować.

W kierunku przyrządów oświetlenia wprowadziła ostatnio firma Bosch w Stutgardzie specjalny typ urządzeń dla samochodów pożarowych. Małe dynamo poruszane przez silnik zasila akumulator, który w czasie postoju świeci reflektory, natomiast w czasie ruchu dynamo zasila akumulator i równocześnie bezpośrednio świeci reflektory. Specjalny regulator umożliwia równość natężenia światła, gdyż w przeciwnym razie zależne byłoby ono od obrotu motoru. Osobny przyrząd pozwala na reflektorach przednich wywołać światło żołte, które konieczne jest, w czasie jazdy podczas silnej mgły, które to mgławicę zupełnie niweluje.

Ważnym dla straży jest też elektryczny reflektor, umieszczony zazwyczaj nad głową kierowcy. Reflektor ten w czasie jazdy świeci czerwono, jako znak optyczny dla policji, która powinna samochodom pożarnym utorować drogę, natomiast w czasie postoju reflektor ten umieszcza się na osobnym stojaku, i wtedy przy użyciu światła białego zastosowuje się go do oświetlenia bojowiska. Szczególnie koniecznym jest taki reflektor przy ustawianiu drabin i kładzeniu linji wężowej.

Wymogi policyjne stawiają konieczność wyposażenia każdego pojazdu samochodowego w 2 niezależne od siebie hamulce. Skoro weźmiemy pod uwagę ciężar aut strażackich i szybkość przez nie rozwiniętą, to musimy zwrócić baczną uwagę na ten przyrząd. Hamulce przy wozach zwykłych są zazwyczaj taśmowe, działające na koła tylne i na kardan i te przy tak ciężkich wozach są mniej pewne, a taśma często wyciąga się. To też konstruktorzy biorąc pod uwagę niezwykłe warunki wozu strażackiego, dokładali wiele wysiłków aby hamulce stworzyć najpewniejsze.

W ostatnich latach zastosowano dwa typy nowoczesnych hamulców, a to: a) przez kompresję do którego celu użyto motor i b) hamulce pneumatyczne t. zw. „hamowidło Knorra", które spotykaliśmy już w r. 1927 w wielkich strażach niemieckcih i belgijskich (Berlin, Bruksela Antwerpia).

Za pociągnięciem guzika działają oba hamulce pewnie silnie i błyskawicznie, a to jest właśnie ich celem zwłaszcza przy wozach pożarniczych.

Hamowidło Knorra, da się zastosować nawet przy wozach będących w użyciu, na hamulcach taśmowych.

(c. d. n)

Pożary lasów w terenach wysokogórskich.

Najczęstszymi przyczynami pożarów w terenie górskim, są nieostrożnie wzniecane paleniska przez turystów i ognie zostawiane przez kłusowników. Zapalenie się lasów od iskier lokomotyw, są więcej charakterystyczne dla lasów położonych na równinach i w krajach południowych — we wszystkich zaś wypadkach warunkiem do powstania pożaru są długotrwające upały, a wiatr jest tylko czynnikiem który zwiększa katastrofę, tak jak deszcz ją zmniejsza lub całkiem likwiduje. Skuteczność akcji, tak jak i w innych wypadkach pożarów zależy od jaknajszybszego wykrycia ognia.

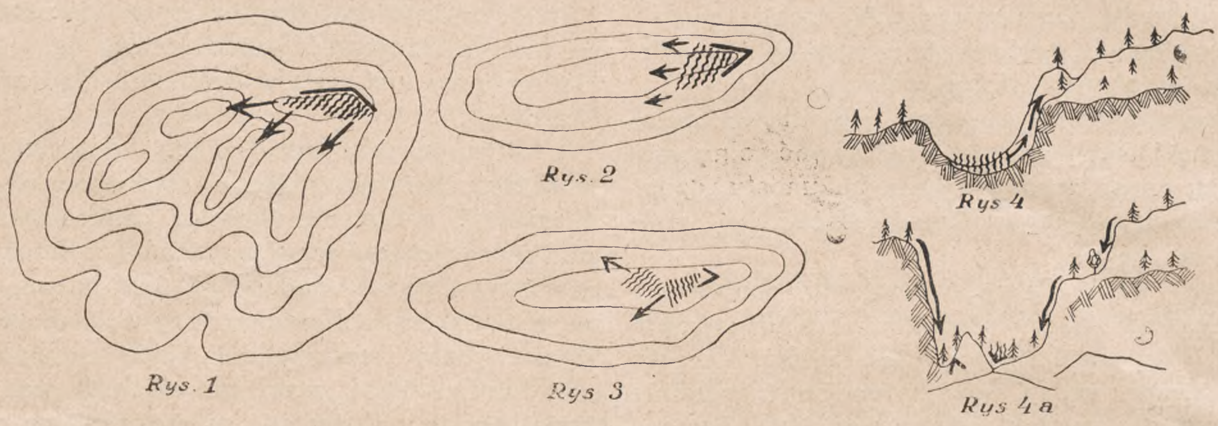
Ze względu na teren i kierunek wiatru, najgroźniejszym jest ogień wzniecony na wierzchołku, u którego schodzi się parę grzbietów górskich, gdyż wskutek samej konfiguracji terenu w krótkim czasie jest wielka połać lasu zagrożona, a kierowanie akcji utrudnione. (Rys. 1.) Również groźnym jest pożar, którego pochód odbywa się wzdłuż długiego grzbietu górskiego. (Rys. 2.)

Pominąwszy już to że ogień powstały na szczycie, ma lepsze warunki zwiększania się już chociażby z tego względu, że na większych wysokościach prawie zawsze wieje dość silny wiatr — to pożar taki ma zawsze żer choćby się nawet i wiatr zmienił i zagraża wtedy dolinom z jednej i z drugiej strony góry. (Rys. 3.)

Najmniejsze prawdopodobieństwo wzniecenia pożaru jest w dole, bowiem tereny niższe nie tak strome, zwykle drzewostanem wysokopiennym

przed promieniami słońca zasłonięte, mają za podszycie także i mech wilgoć przetrzymujący, podczas gdy podszyciem w terenach wyższych, jest warstwa wyschniętych szpilek kosodrzewiny dochodząca do pół m. grubości i w czasie posu-

terenu, zlebów, wąwozów, przełęczy i t. d., powstają prądy powietrza, różne od kierunku wiatru, w danej chwili panującego, z drugiej strony dopalające się drzewa na stromych stokach, mające wprawdzie zawsze tendencję upadku w dół

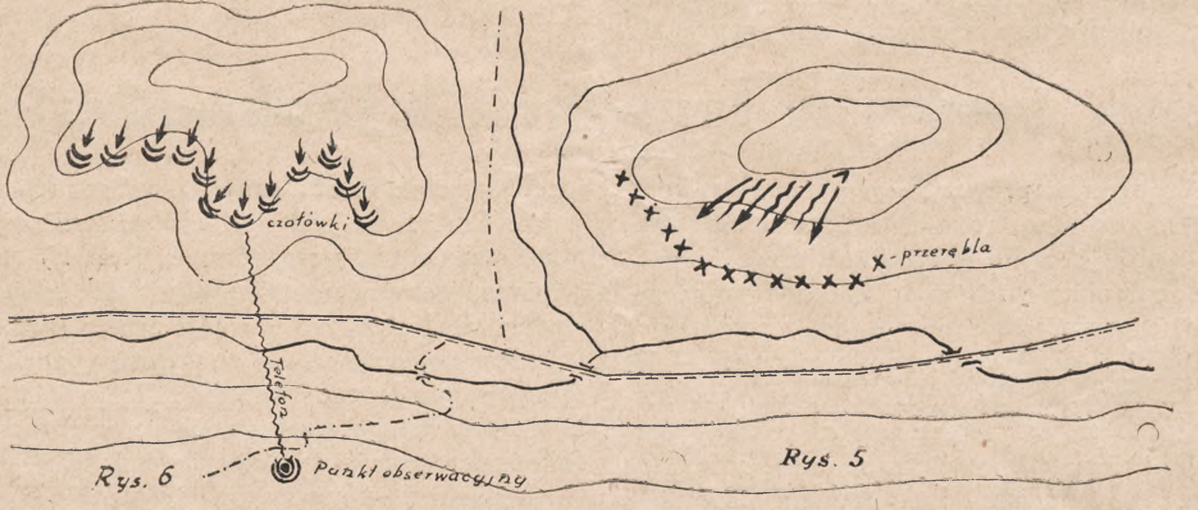


chy bardzo dobrze się paląca. Pochód w górę takiego pożaru szczególnie w terenie małodostępnym nie jest tak groźny z tego względu, że ogień natrafiwszy na prostopadłe ściany nawet tylko do 4 metrów dochodzące likwiduje się, podczas gdy przy pochodzie pożaru z góry, prostopadłe ściany, są dla spadających i palących się gałęzi małą przeszkodą. (Rys 4 i 4 a)

Że względu na szybkość przenoszenia się ognia, pożar kosodrzewiny (1.600 m. p. p. m.) o wiele szybciej posuwa się naprzód, płomień jego jednak, prędko wygasa, natomiast podszycie w razie posuchy, może tlić się całymi tygodniami — zaś wysokopienny las, pali się wolniej, lecz ogień taki o wiele trudniej zgasić, podszycie bowiem często trawą porośnięte, długo zarzewia nie przetrzymuje.

— zawodzą w obliczeniach; sama obserwacja zagrożonego terenu, wskutek jego załamań jest trudna.

Natężenie ognia (tak jak i w innych pożarach) pozwala nam rozróżnić dwie fazy: jedną do momentu lokalizacji, drugą do chwili jego zupełnego zgaszenia, przyczem jeśli weźmiemy pod uwagę najczęstsze wypadki i pochody ognia to w pierwszej fazie, akcja powinna dążyć do tego, by ognia nie dopuścić do lasu wysokopiennego — sposób zaś osiągnięcia tego będzie zależał od siły wiatru w pierwszym rzędzie: I tak przy bardzo silnym wietrze, muszą być poświęcone górne rejony i zastosowane przeręble, skuteczne wtedy, gdy 2 razy są tak szerokie jak wysokie są drzewa i gdy je przerębujemy na terenie względnie równym i w miejscu wskazanym szybkością



W przeciwieństwie do pożaru lasów w terenie niewysokogórskim, wprawdzie jest łatwiej ogień odkryć, lecz bardzo trudno można się zorjentować, jak szybko i w którym kierunku on się posunie, bowiem z jednej strony wskutek konfiguracji

i kierunkiem pochodu ognia, oraz przewidywaną szybkością pracy: (2 ludzi dobrymi narzędziami tj. piłą leśną i toporem ścina 15 cm. sosnę w 1 minucie) podszycie w przerębli jeśli jest łatwopalne winno być albo zdarte albo zlane wodą.

Ten sposób ratowania wymaga bardzo szybkiego zorjentowania się w sytuacji i mimo tego że jest on w skutkach pewny, należy go stosować tylko w wypadkach bardzo groźnych, gdyż niszczy on drzewostan i potrzebuje wielkiej ilości ludzi i narzędzi. (Rys. 5)

Drugim sposobem, więcej ekonomicznym, wymagającym mniej ludzi, natomiast możliwym do przeprowadzenia tylko w dobrze zorganizowanej i kierowanej akcji, jest gaszenie ognia od czoła; akcja taka wymaga ciągłej obserwacji zagrożonego terenu oraz oddziału ratowniczego, podzielonego na wiele grup. Grupom takim wydziela się rejony z jednym zadaniem: zatrzymania ognia; kierownicy grup, zlebami i usypiskami, dostają się do swych rejonów, prowadzeni często przez miejscową ludność, a wykorzystując zwężanie się pasów zadrzewienia — przy pomocy siekier, pił, łopat i kilofów, tłumią ogień, zasypując go w braku ziemi, kamieniami, względnie podszyciem, to znowu usuwając materjał palny. Praca musi tu być sumienna i pełna poświęceń, a same grupy muszą ze sobą współdziałać. Ten sposób ratowania jest wykluczony w razie panującego silnego wiatru przy równoczesnym ciężkim terenie, gdyż płomień w trudnych przejściach prześcignie człowieka. (Rys. 6)

Z chwilą umiejscowienia ognia, przystępujemy w drugiej fazie do zupełnego zlikwidowania pożaru; praca ta będzie wymagała, pilnowania dniem i nocą zgliszcz ukrytych w humusie, w podszyciu kosodrzewiny i ewentualnie wokół limb. Zgliszcza te i zarzewia mają wielką siłę tlenia, duszone i zasypywane tylko, po 2 dniach nieczynnych przy silniejszym podmuchu wiatru wybuchają płomieniem stwarzając groźne sytuacje. Wspomniane wyżej zgliszcza należy gasić radykalnie wodą, którą nawet do 2.000m. wysokości względniej można donosić we flaszkach lub w naczyniach zbliżonych, wiążąc je w pasy i wieszając na szyję. (Rys 7) Jeden człowiek z łatwością niesie 4 litry wody, która ze względu na popiół i grube podszycie musi być umiejętnie użyta i wtedy tą ilością wody można ugasić jedno duże zarzewie. Teren po którym przeszedł ogień musi być dokładnie przeszukany, przyczem liny turystyczne ułatwiają, a nieraz wogóle umożliwiają pracę.



Właśnie dlatego, że cała akcja przeciw-pożarowa, musi mieć i sprężystego kierownika, i chętnych wykonawców, prócz straży pożarnych, najbardziej do niej nadają się saperzy z górskich baonów względnie kompanje wysokogórskie.

Taki oddział wojskowy wysłany do akcji, powinien mieć jak największą ilość podoficerów, na każdy zaś pluton winna przypaść jedna patrol telefoniczna zdolna do obsługiwania jednej samodzielnej linji na długości 2 km. Wyposarzenie w sprzęt powinno się składać tak z łopat i kilofów jak z pił i siekier w stosunku 1:1 w sumie przynajmniej poczwórnej ilości liczebnej oddziału, prócz tego w oddziele jest konieczna lornetka, oraz 3 trzeciaki (liny) na 30 ludzi. Zbędne są karabiny dla całego oddziału.

Transport oddziału ratowniczego winien od być się samochodami. Stosunek oddziału asystencyjnego (wojskowego) do władz cywilnych policji i organów zarządu lasów — normuje osob na instrukcja.

Kpt. *Chlebowski.*
5 pułk saperów Kraków.

Postęp techniki pożarniczej.

Dziś na Zachodzie sikawka ręczna staje się zabytkiem muzealnym i niemal każda gmina wiejska posiada straż pożarną wyposażoną w agregat benzynowy ręczny lub kwukołowy, natomiast straże miejskie posiadające obszerniejsze rejony działania, mają autopompy samochodowe, wydające do 3.000 l. wody na minutę.

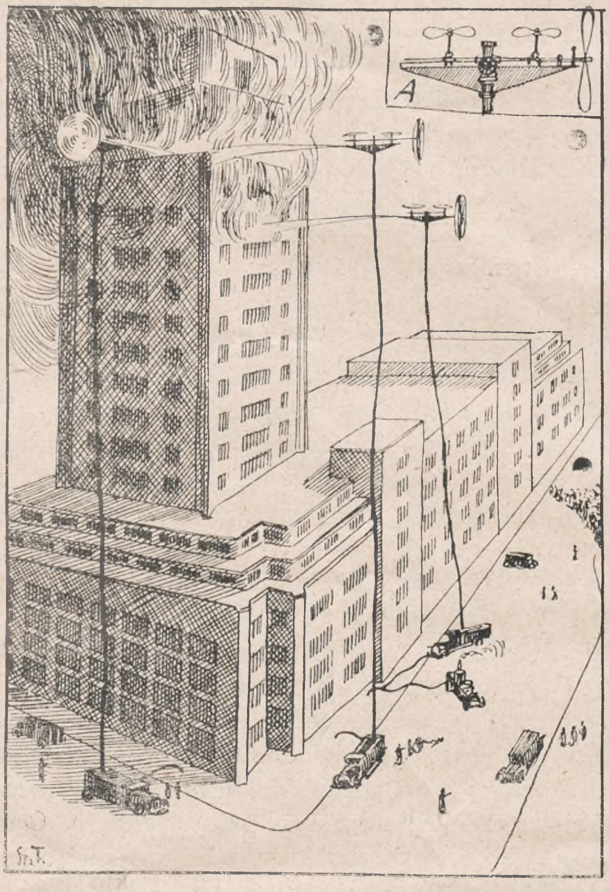
W dziedzinie wynalazków i zmechanizowania człowieka szybko działającego, przoduje bezprzecznie Ameryka, która z niezwykłą pieczołowitością otacza straż pożarną i łoży na jej utrzymanie i ulepszenie miljonowe kwoty w przeciwieństwie do naszych Zarządów gminnych. które nawet marnie wyposażone straże stawiają niestety na ostatnim planie.

Ameryka rozumie, że życie i mienie obywatela jest dobrem ogólnem, które starannie musi być strzeżone. Jak wiemy Ameryka posiada kilkudziesięciometrowe budynki t. zw. „drapacze chmur" i jeżeli pożar wybuchnie na wyższych piętrach, to akcja ratunkowa przedstawia poważne trudności, gdyż do tej chwili najwyższa drabina, jaką zdołano skonstruować, nie przekracza 35 m. długości.

To dało bodźca konstruktorom amerykańskim do zastosowania aeroplanu w walce z pożarem. Rozwiązanie tego zadania ułatwiła ostatnia zdobycz w awiatyce, która pozwala małym aparatom na startowanie i lądowanie w kierunku pionowym.

Jak na obok umieszczonej rycinie widzimy zastosowano tu przy gaszeniu „drapacza" awionetkę pożarową. Na dole ze specjalnych hydrantów przetłaczają olbrzymie motopompy wodę na wysokość kilkudziesięciu piąter, która dostaje się do awionetki zawisłej w powietrzu, a mieszczącej w sobie również pompę i prądownicę jako rurę skrętną.

Woda wędrując kilkadziesiąt piąter do góry, traci swoją siłę i nie mogłaby ze skutkiem natrzeć na pożar, toteż przetłacza ją w górze druga pompa awionetki i zwiększa jej ciśnienie, które wyrzuca ze skutkiem wodę na pożar. Gdy aparat uregulowany do pewnej wysokości stanie na miejscu przeznaczenia, wtedy jeden ze strażaków kieruje z dołu odpowiednio prądownicą a akcja ratunku w tym wypadku, jak zwykle w Ameryce, polega na „zalaniu".



Ponieważ próba ostatnio przeprowadzona w Ameryce wykazała dodatnie wyniki, przeto postanowiono po zastosowaniu pewnych drobnych ulepszeń, wyposażyć w awionetki pożarowe wszystkie straże większych miast amerykańskich.

U góry na rycinie naszej widzimy szkicowy szemat omawianej awionetki i cieszyć się musimy nadzieją, że nasze praprawnuki ujrzą ją „niebawem w zastosowaniu w ręku polskiego strażaka.

B. W.

Pożary zbiorowe.

Dnia 21 stycznia br. wybuchł olbrzymi pożar w greckiej dzielnicy Konstantynopola. Ogień szalał całą noc niszcząc 900 domów mieszkalnych, szereg gmachów użyteczności publicznej, oraz kilka kościołów i klasztorów. Kilka tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Nawiedzona pożarem dzielnica zwana Tatavala przestała istnieć. Podobne pożary, podczas których rozszalały żywioł nie poddaje się wysiłkom ludzkim, noszą nazwę zbiorowych, masowych albo pożogi. Idą wtedy z dymem kryte słomą wsie, gęsto zabudowane drewniakami miasteczka, a nawet pobudowane z kamienia i żelbetu wielkie miasta.

Konstantynopol jest miastem, które co pewien czas bywa nawiedzane przez ogromne pożary. W 1912 r. spaliły się tam doszczętnie

połączone przedmieście Pera i Galata, licząc ponad 1.000 domów, przyczem zanotowano kilka ofiar w ludziach. Cały szereg specyficznych cech życia tureckiego jak budownictwo nieliczące się z wymogami bezpieczeństwa ogniowego, prymitywne środki walki z ogniem i t. p. wpływają na palność Stambułu.

Pożarowi Pery i Galaty towarzyszył jeden bardzo charakterystyczny szczegół. Magistrat zakazał w pewnych godzinach korzystania ze studni miejskich, pożar powstał właśnie w okresie bezwodnym. Mieszkańcy płonących domów rzucili się do studni były zamknięte, przyciągnięto gwałtem stróża miejskiego, żądając odeń klucza, jednak on stanowczo odmówił, nie śmiejąc działać wbrew woli władz miejskich. Wysłano wtedy delegację do magistratu, który zezwolił na otwarcie wody, pożar tymczasem przyjął rozmiary katastrofalne.

Nie wszędzie może zdarzyć się taki, fantastyczny wprost wypadek, nie wszędzie też można ujrzeć gromadkę „bimbasów" (strażaków) w fezach na głowie pospieszających na piechotę do pożaru z prymitywną sikaweczką zmontowaną na specjalnych noszach, ale niestety pożar zbiorowy może powstać i powstaje nie tylko w Turcji

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat większe pożary zbiorowe zdarzyły się w następujących miastach. 6 maja 1901 r. wybuchł pożar w Brześciu n.B. i trwał dwa dni, niszcząc doszczętnie 655 budynków mieszkalnych, oraz hale targowe mieszczące 190 sklepów. Straty spowodowane przez pożar obliczono na 7 milj. rubli. Bez dachu nad głową zostało 20.000 osób.

5 kwietnia 1911 r. Pożar w Tokio strawił doszczętnie dzielnicę Iosziwara, spaliło się przy tem 6.676 budynków mieszkalnych, 9 świątyń, 2 fabryki i remiza strażacka. Podczas pożaru zginęły 4 osoby, a 150 odniosło rany.

Dnia 10 maja tegoż roku pożar miasta Giwina (Mandżurja), strawił 3.387 domów ogólnej wartości 15 miljonów rubli, ponadto spaliło się 4.046 sklepów z futrzanemi wyrobami i 15 kantorów bankierskich wraz z gotówką w papierach, ponosząc straty na 40 milj. rubli. 40 000 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

W styczniu 1919 r. pożar w Osace (Japonja), który trwał 13 godzin strawił 5,260 budynków, zginęło przytem 8 osób. W noc z 11 na 12 sierpnia 1912 r. pożar w Połocku strawił 800 domów mieszkalnych, remizę straży, kościół, 6 synagóg, szpital żydowski, przytułek dla starców, aptekę i komisarjat policji, zginęło 7 osób. Na pomoc wzywane były straże z Dynaburga i Witebska.

W lipcu 1912 roku na wyspie Piotrkowskiej w Petersburgu wybuchł pożar który trwał dwie i pół doby. Spłonęło sześćdziesiąt kilka budynków mieszkalnych, koszary straży granicznej, tartak, składy drzewa, historyczny pałacyk Piotra Wielkiego i remiza piotrowskiego oddziału straży ogniowej. Teren objęty pożarem wynosił przeszło 1 klm^2.

Pożar powstał w składzie drzewa wysuszonego długiemi upałami i przyjął odrazu tak wielkie rozmiary, że ogarnął 10 hydrantów znajdujących się na terenie składu. — Samochód motopompa piotrowskiego oddziału wyruszył natychmiast do ognia, nacierając nań silnym prądem wody. Raptem wiatr zmienił kierunek niosąc masy ognia na samochód, który niezwłocznie się zapalił. W obawie eksplozji zbiornika z benzyną samochód został pełnym pędem wpędzony do Newy gdzie zatonął, przyczem o mało nie zginął szofer Jan Bull. Tymczasem zapaliły się tartak i remiza straży płonąc z taką szybkością, że strażacy nie zdołali wyprowadzić żadnego narzędzia, które wszystkie padły pastwą ognia. Do pożaru zawezwano wszystkie oddziały straży ogniowej Petersburskiej, których to miasto posiada dwadzieścia kilka, wraz z rezerwami. W tłumieniu pożaru brały udział ponadto 4 statki pożarowe i straże ochotnicze z poblizkich okolic. Umeblowanie pałacyku historycznego zostało uratowane. Ofiarą pożaru padła 13 letnia dziewczynka, która doznała zwęglenia obu nóg wpadając do dołu pełnego żaru. W ostatnim dniu pożaru gdy ogień był umiejscowiony i dogasał szereg oddziałów został odwołany do dwóch pożarów, które jednocześnie wybuchły w teatrze nowowybudowanego domu ludowego i pałacu W. Księżny Marji. Zamiast więc spoczynku straż przystąpiła do nowej pracy.

Największym bodaj, a w każdym razie najciekawszym pożarem zbiorowym był pożar w Baltimore (St. Zjedn. Ameryki). 20 lutego r. 1904. o godz. 10 m. 48 jedna z remiz straży otrzymała, za pomocą fabrycznej sygnalizacji alarmowej, zawiadomienie o pożarze w punkcie 857. Sygnalizacja fabryczna w Baltimore działa automatycznie i nie jest połączona z siecią alarmową miejscową. Najbliższy oddział wyruszył do ognia, a o godz. 10 m. 51 zmuszony już był żądać pomocy. O godz. 10 m. 55 zarządzony został „alarm generalny" wzywający do ognia całą straż, która o godz. 11 m. 30 była już na miejscu pożaru. Straż w Baltimore rozporządzała wówczas następującemi siłami: 486 strażaków pod dowództwem 6 inspektorów i naczelnego komendanta. Tabor straży składający się z 25 sikawek parowych, 11 drabin mechanicznych, 2 wieży wodnych i statku pożarowego, o wydajności 1.650 wiader wody na minutę, mieścił się w 32 remizach. Ponadto straż posiadała 5 rezerwowych sikawek parowych i 220 koni

do wywożenia całego taboru. Wydajność sikawek parowych wahała się od 260 do 490 wiader wody na minutę.

Płonący budynek fabryczny miał dogodny dostęp z trzech stron, co niezmiernie ułatwiało gaszenie ognia, jednak zaszedł nieprzewidziany wypadek, który spowodował gwałtowne rozszerzenie się pożaru. — Ledwo Strażacy otworzyli drzwi do piwnicy i jeden z nich zaczął już schodzić na dół nastąpił silny wybuch, który zburzył cały gmach. Odłamki budynku zniszczyły 1 sikawkę parową i 1 drabinę mechaniczną. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt nie zginął, natomiast było wielu rannych. Siłą wybuchu zostały wybite szyby w sąsiednich domach, powodując przeciąg. Pęd powietrza wrzucał do okien kawałki płonącego jedwabiu i wełnianych tkanin, któremi zapełniony był płonący budynek, szerząc dookoła pożar. W 10 minut po wybuchu paliło się już 12 budynków. O godz. 11 m. 3 eksplodowała skrzynia zawierająca 20 pudów prochu, która leżała niezauważona pod gruzami powstałemi od pierwszego wybuchu. Początkowo wiatr dął w kierunku centrum miasta. Dla uratowania najbogatszej dzielnicy ustawiono 6 sikawek parowych, które z 15 skierowanych pionowo prądów otworzyły ścianę wodną, jednak potężny wiatr przerzucał przez nią całe bele płonącego towaru, na skutek czego o godz. 11 m. 20 płonęło już 30 wielkich składów towarowych i 1 hotel.

O godz. 11. m. 40 zażądano pomocy z Washingtonu skąd o godz. 12 m. 6 wysłano nadzwyczajny pociąg z 3 sikawkami parowemi, który przybył po upływie 1/2 godz. przebywając przestrzeń 40 mil angielskich. O godz. 4 p. p. zwrócono się po pomoc do Filadelfji i do okolicznych miasteczek. O 10 wiecz. przy ogniu pracowało razem 50 sikawek parowych. Późno wieczorem zażądano pomocy z New Jorku, skąd pierwszy oddział z 3 sikawkami parowemi przybył nazajutrz o godz. 11 m. 10 rano, a drugi z 2 sikawkami i drabinami o godz. 1 m. 50 pp. — Dnia 21 lutego o godz. 2 m. 30 pp. pracowało przy ogniu 78 sikawek pożarowych i 1.200 strażaków, a o godz. 5 p. p. po 30 godzinnych wysiłkach pożar został umiejscowiony.

Podczas walki z pożarem strażacy wielokrotnie zmuszeni byli cofać się przed ogniem, który o 5 p. p. 20 lutego obejmował przestrzeń 1 klm. Niespodziane zawalenia się budynków niszczyły linje wężowe, tak że straż Baltimorska utraciła 1.960 metrów węży. 21 lutego z rana posłano do New Jorku terminowy obstalunek na 5.000 mtr. węża. O 10 wieczorem 20 lutego wiatr zmienił kierunek, niosąc ogień w dzielnicę portową co odsunęło niebezpieczeństwo od centrum. Dla powstrzymania ognia robiono przerwy przez wysadzanie w powietrze domów, jednak nie dało to pożądanego skutku i wielopiętrowe kamienice zapalały się jak zapałki. Dla ochrony od rabunków i przeprowadzenia ewakuacji zagrożonych domów zawezwano 2 pułki żołnierzy i 300 policjantów.

Dnia 21 lutego strażacy zajęli ostatnią pozycję wzdłuż kanału, przecinającego całe miasto i przy pomocy 38 sikawek parowych zatrzymali posuwanie się ognia, czemu pomogła jeszcze ta okoliczność że wiatr ustał.

Dnia 22 lutego o godz. 11 rano zaczęły kolejno odjeżdżać straże zamiejscowe, żegnane serdecznie przez tłumy ludności.

Podczas gaszenia ognia wodociąg dał 49.000.000 wiader wody, ilość zaś wody wziętej z kanału nieda się ustalić. W dniach 20 i 21 lutego otrzymano w remizach straży 59 zawiadomień o drobnych pożarach w rozmaitych punktach miasta przeważnie od iskier niesionych z dużego pożaru.

Spłonęło 2.300 budynków, straty wyniosły dol. 146 miljonów. Poszkodowanych zostało 268 osób z tego 39 ciężko. W najbliższej do ognia remizie urządzony był punkt opatrunkowy czynny bez przerwy w dzień i w nocy. Komendant naczelny straży trzykrotnie był porażony prądem elektrycznym i kilka godzin przeleżał nieprzytomny. Z powyżej przytoczonych przykładów widać wyraźnie, jak wielkie pożary mogą powstać w dużych miastach, stajemy więc przed ciekawem zagadnieniem obrony miast od ognia, które da się podzielić na kilka pomniejszych zagadnień, a mianowicie: przyczyny tych pożarów, środki prewencyjne mogące im zapobiec choć częściowo, rodzaje i organizacja straży wielkomiejskich i wreszcie ich wyekwipowanie w odpowiedni tabor. Zagadnieniami powyższemi zajmę się w następnym artykule.

W. Wiszniewski.

Lwów, dnia 1. marca 1929. Rok XLVI

PRZEWODNIK POŻARNICZY ZWIĄZEK

Adres Związku: Lwów, Piekarska 26

Tel. 60-59 P. K. O. Nr. 408.362

Organ Małopolskiego Związku Straży pożarnych we Lwowie.

Sprawa powodzi.

Rozkaz!

Ze względu na możliwość katastrofy powodziowej, wydało Województwo odpowiednie zarządzenie władzom administracyjnym, — Związek natomiast wzywa wszystkie Straże do współdziałania w porozumieniu z miejscowemi władzami.

Członkowie Straży pożarnych winni więc w wypadku powodziowym, analogicznie jak w innych katastrofach żywiołowych, wystąpić z całą energją, aby udowodnić społeczeństwu, że w myśl naszej podstawowej idei, umiemy poświęcić swoje „ja“ za życie bliźniego.

Wzywamy przeto wszystkie Straże pożarne, aby bezzwłocznie podały nam imienny spis członków przeznaczonych do akcji ratunkowej na wypadek powodzi oraz równocześnie spis wszystkich narzędzi ratowniczych, w które należy bezzwłocznie w porozumieniu z miejscowemi Władzami zaopatrzyć Korpusy ratownicze.

Wykaz koniecznych narzędzi oprócz lin, materjału do tratew, drabin i tp. podajemy w okólniku Nr. 4, wystosowanym do wszystkich władz powiatowych.

Wykonanie tego rozkazu wszystkim Strażom pożarnym jak najenergiczniej zaleca się.

Dyrektor: *Bolesław Wójcikiewicz* Radca pożarnictwa.

Prezydent: M. Z. S. P. *Wojciech hr. Gołuchowski*

Do wiadomości wszystkich WP. Starostów na terenie Województw Lwów, Tarnopol, Stanisławów.

Małopolski Związek zgodnie z wydanemi już zarządzeniami Województwa postanowił 1) oddać do dyspozycji WP. Starostów jako Kierowników akcji ratowniczej w czasie powodzi swoje drużyny Och. Straży pożarnych, 2) Zorganizował około 30 krótkofalowych radiostacyj nadawczo-odbiorczych, oraz takąż ilość korespondentów radiowych.

W razie więc przewidzianych przeszkód telefonicznych na wypadek powodzi Panowie Starostowie mogą otrzymać na cały czas koniecznej potrzeby bezpłatnie urządzenia radiowe i korespondenta, któremu przydzielą mieszkanie i wyżywienie.

Dyrektor M. Z. S. P.
Bolesław Wójcikiewicz m. p.
radca pożarnictwa

L. 917/29

Okólnik L. 4/29.

Do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych Województwa Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego.

W związku z okólnikiem tutejszego Województwa w kierunku organizacji przeciwpowodziowej, podpisany Związek pozwala sobie zwrócić się do P.T. Wydziałów, iż w porozumieniu z tutejszemi Władzami postanowił ułatwić zadanie kierownikom akcji ratunkowej na wypadek powodzi, przez oddanie swych drużyn do ich dyspozycji, jak też niemniej w porozumieniu z Władzami wojskowemi, ułatwić zakup narzędzi ratowniczych.

Równocześnie zaznaczamy, iż na życzenie możemy przeprowadzić przy pomocy związkowych

Och. Str. pożarnych plan obrony, oraz ustalić ilość i jakość narzędzi ratowniczych.

Do uzbrojenia pogotowia ratunkowego oprócz drabin, lin oraz materjału na tratwy powinno należeć:

1) jedna duża łódź saperska wraz z kompletnem wyposażeniem około zł. 5.100.

2) dwie łodzie ratunkowe wraz z kompl. wyposażeniem po zł. 2.500.

3) cztery pychówki wraz z kompl. wyposażeniem po zł. 570.

Wyposażenie łodzi saperskiej i ratunkowej składa się z 2 bosaków, 5-ciu wioseł, 5-ciu dulek i 1-go czerpaka.

Wyposażenie pychówki składa się z 2-ch wioseł, 2-bosaków i 1 czerpaka.

Do uzbrojenia gminnego pogotowia ratunkowego powinno należeć:

1) jedna łódź ratunkowa z wyposażeniem

2) dwie pychówki.

Lwów, dnia 22. lutego 1929.

Sekretarz *R. Horbal* Dyrektor *B. Wójcikiewicz*

ODPIS

Urząd Wojewódzki w Stanisławowie.

L: SA. 620|1. ex 1929. Stanisławów, dnia 5 lutego 1929

Okólnik Nr. 105.

W sprawie zwolnienia członków czynnych przy Ochotniczych Strażach pożarnych od posług i robót gminnych.

Do Wszystkich Wydziałów Powiatowych Województwa Stanisławowskiego

Małopolski Związek Straży Pożarnych we Lwowie pismem z dnia 29 października 1928 L: 4706|W.Rh. w wykonaniu uchwały Rady Zawiadowczej Małopolskiego Związku Straży Pożarnych z dnia 13 października 1928 zwrócił się do mnie z prośbą o spowodowanie zwolnienia od pełnienia posług i robót gminnych, wymaganych w myśj § 82 ustawy gminnej z dnia 12|VIII. 1866 dz. u. kr. Nr. 19 względnie § 84 ustawy gminnej dla miasteczek z dnia 3|7. 1896 dz. u. kr. Nr. 51 względnie § 88 ustawy gminnej dla miast z dnia 13 marca 1889 dz. u. kr. Nr. 24 wszystkich czynnych członków Ochotniczych Straży Pożarnych, które są oparte na ogólno państwowych przez władze administracyjne zatwierdzonych statutach.

Z uwagi, że Straż pełniąca służbę czynną przy Ochotniczych Strażach Pożarnych, które opierają się na ogólno państwowych statutach zaliczoną została ustawą z dnia 10 lutego 1891 dz. u. kr. Nr. 18. § 23 o policji ogniowej w instytucji gm. i że daje wiele swego czasu bezinteresownie dla dobra publicznego, tudzież ze względu na interes dalszego rozwoju pożarnictwa zechcą Wydziały Powiatowe zalecić podległym radom gminnym nie pociąganie takich strażaków do gminnych posług i robót, a w szczególności do robót przy gościńcach, do wart nocnych w gminach, jako też do dostawy koni na stójkę pożarową.

Wojewoda:
w. z. ROMOWICZ
(wicewojewoda)

ODPIS

Wydział Powiatowy w Czorkowie.

Czortków, dnia 26 grudnia 1928.

L. 5428|28

Do Wszystkich Zwierchności gminnych w powiecie.

Małopolski Związek Straży Pożarnych we Lwowie pismem z dnia 29 października 1928 r. L: 4706|28 Rh. w wykonaniu uchwały Rady Zawiadowczej Małopolskiego Związku Straży Pożarnych z dnia 13 października 1928 r. zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu z prośbą o spowodowanie zwolnienia od pełnienia posług i robót gminnych wymaganych w myśl : 82 ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 D. U. Kr. Nr. 19 względnie .... : 84 ustawy gminnej dla miasteczek z 3 lipca 1896 D. U. Kr. Nr. 51 względnie ... : 88 ustawy gminnej dla miast z 13 marca 1889 D. U. Kr. Nr. 24 wszystkich członków czynnych przy ochotniczych strażach pożarnych, opartych na ogólno państwowych, przez władze administracyjne zatwierdzonych statutach.

Z uwagi, że strażacy pełniący służbę czynną przy ochotniczych strażach pożarnych opartych na ogólno-państwowych statutach dają wiele swego cennego czasu bezinteresownie dla dobra publicznego i w interesie dalszego rozwoju pożarnictwa, Wydział Powiatowy zaleca wszystkim Radom gminnym niepociągać czynnych przy ochotniczych strażach pożarnych opartych na ogólnopaństwowych statutach do gminnych posług i robót, a w szczególności do robót przy gościńcach, do wart nocnych w gminach, jakoteż do dostawy koni na stójkę pożarową.

Za Wydział Powiatowy

Sekretarz: Glodt wlr. Komisarz rządowy Starosta: Fedorowicz wlr.

KOMUNIKAT
Biura Głównego Związku Straży Pożarnych R. P.

W dniu 4 marca r. b. rozpocznie się w Warszawie kurs dla kandydatów na instruktorów pożarnictwa.

Warunki przyjęcia są następujące:

1) Wiek od 23 do 35 lat.

2) Wykształcenie najmniej 6 klas gimnazjum.

3) Odbyta służba wojskowa w oddziałach linjowych, najmniej jeden rok (oficerowie rezerwy mają pierwszeństwo).

4) Jeden rok służby w zawodowej lub 3 lata służby w ochotniczej straży pożarnej.

5) Zdrowie bez ułomności fizycznych, przyczem kandydaci podlegają badaniom lekarskim.

6) Wpisowe wynosi 100 zł. płatne w dniu rozpoczęcia kursu.

7) Koszt wyżywienia ponoszą kursiści.

8) Kursiści podlegają skoszarowaniu.

9) Kurs trwa ogółem 4 miesiące i podzielony jest na 2 części. Pierwsza część kursu odbędzie się w Warszawie i trwać będzie 2 miesiące, poczem kursiści, którzy złożą egzamin z wynikiem conajmniej dostatecznym zostaną przydzieleni na płatną praktykę do Związków Wojewódzkich.

Na jesieni, po odbyciu praktyki, zostaną kursiści wezwani do ukończenia pozostałej części kursu, poczem po złożeniu egzaminów zostaną im wydane dyplomy instruktorskie.

10) Podanie wraz z uwierzytelnionymi odpisami świadectw należy składać do Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. w Warszawie, ul. Poznańska Nr. 11, m. 5, w terminie do dnia 25-go lutego b. r. włącznie.

(—) J. Sztromajer
Naczelnik Głównego Związku Straży Poż. R. P.

Za zgodność:
(—) E. Nowakowski
st. instr.

Posiedzenie

Rady Zawiadowczej VI Okręgu Ochotniczych Straży pożarnych w Jarosławiu.

Pod przewodnictwem P. Edmunda Prezentkiewicza Radcy Wojewódzwa odbyło się w dniu 19-go b. m. posiedzenia Rady Zawiadowczej VI. Okręgu Ochotniczych Straży pożarnych.

Po załatwieniu spraw bieżących, udzielono subwencji następującym Strażom pożarnym:

Ochotniczej Straży pożarnej w Boratynie 200 zł. Dobkowicach 100 zł. Chorzowie 100 zł. Cetuli 200 zł. Hawłowicach 200 zł. Jankowicach 100 zł. Nielepkowicach 200 zł. Nienowicach 50 zł. Pełkinianach 50 zł. Ostrowie 50 zł. Rożniatowie 150 zł, Skołoszowie 50 zł. Sieniawie 50 zł. Szówsku 100 zł. Świętem 50 zł., Tyniowicach 150 zł., Wiązownicy 100 zł., Pruchniku wsi 100 zł.

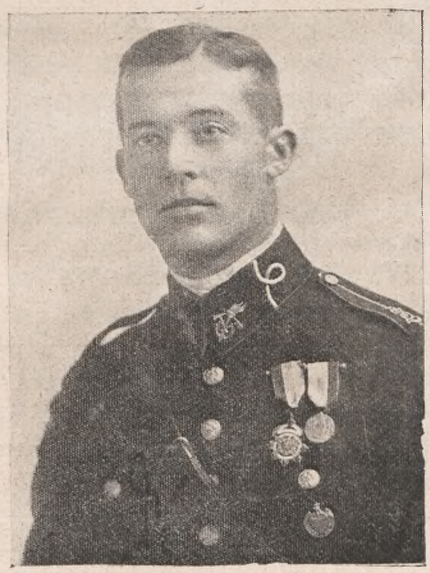
Subwencje te przeznaczone są wyłącznie na sprawienie sprzętu pożarniczego i na umundurowanie Straży miejscowych. Zarazem uchwalono wdrożyć jak najenergiczniejszą akcję celem jednolitej organizacji wszystkich Straży pożarnych w Okręgu. Uchwalono na powiat przyjąć własnego instruktora, którego obowiązkiem będzie wyszkolenie po gminach doborowego materjału strażackiego i czuwanie nad organizacją i sprawnością Straży pożarnych.

Celem wypróbowania sprowności organizacyj strażackich uchwalono zwoływać co roku rejonowe zjazdy delegatów Ochotniczych Straży pożarnych, połączone z ćwiczeniami praktycznemi, które niewątpliwie przyczynią się do podniesienia sprawności przeciw-pożarowej i pogłębienia idei strażackiej.

ODZNACZENIE

w lwowskiej Straży zawodowej.

Luty był miesiącem rekordowym w pracach lwowskiej straży zawodowej, to też straż pożarna wyjeżdżała kilkakrotnie każdego dnia do większych lub mniejszych pożarów. — Wysiłek strażaków



Instr. M. S. P. Stanisław Grankowski.

uznało nietylko całe społeczeństwo ale także i władze przełożone. a w pierwszej linji Komisarz Rządu Inż. Otto Nadolski, który udzielił strażakom pochwalnego uznania, oraz wynagrodzenia pieniężnego. — Byliśmy świadkami przy kilku pożarach, gdzie szczególnie odznaczyl się starszy instruktor miejskiej straży zawodowej p. Stanisław Grankowski.

Oficer ten, mimo krótkiego czasu służby w zawodowej straży pożarnej, swoimi brawuro-

wemi wystąpieniami i zdecydowanymi zarządzeniami zdobył niejednokrotnie laury dla Korpusu miejskiej Straży pożarnej we Lwowie.

P. Stanisław Grankowski jako wybitny sportowiec został na tem polu kilkakrotnie odznaczony, a już prawdziwą zasługę przypisać Mu należy za wprowadzenie do Korpusu miejskiej straży pożarnej wychowania fizycznego, a w szczególności lekkiej atletyki.

Miło nam jest przy tej sposobności zanotować, iż niedawno w naszem biurze odbyła się dekoracja p. Grankowskiego za zasługi położone na polu pożarniczem wysokiem odznaczeniem Związku Bośniacko-Hercegowińskiego, natomiast odznaczenie Związku Republiki Czechosłowackiej otrzymał On jeszcze z okazji Kongresu Słowiańskiego w Pradze.

Z działalności

miejskiej straży pożarnej we Lwowie w 1928 roku.

Wedle statystyki prowadzonej w kancelarji Naczelnictwa m. Straży pożarnej we Lwowie, czynną była Straż pożarna zawodowa w roku 1928 przy 419 wypadkach pożarów. a to: przy 6 zbiorowych, 30 dachowych, 91 pokojowych, 28 sufitowych, 24 piwnicznych, 130 kominowych, 1 lasu 37 innych; nadto było 55 fałszywych alarmów a w 17 wypadkach ratowano życie ludzi i zwierząt.

Podług dzielnic przedstawia się statystyka następująco: w I, dzielnicy 42, II. dziel. 42, III. dziel. 94, IV. dziel. 41, V. dziel. 114, VI. dziel. 58. W okręgu poza granicami gminy m. Lwowa czynną była m. Straż pożarna 28 razy a mianowicie: w Hołosku wiel. 1 raz, Hołosku małem 1, Kleparowie 6. Krakowcu 1, Kulparkowie 1, Lewandówce 1, Lesienicach 1, Rześnie pol. 1, Wulce 1, Zamarstynowie 10, Zielowie 1.

Przyczyną pożarów było w 4 wypadkach podpalenie, 89 nieostrożność, 78 wadliwa budowa, 130 nieczyszczenie kominów, 6 eksplozje, 3 elektryczność, 7 samozapalenie, i 47 nieznana przyczyna.

Pod względem rodzaju budynków były pożary w 299 budynkach mieszkalnych, 8 gospodarczych, 16 fabrycznych, 18 składach wzgl. sklepach i 4 innych. Co do konstrukcji budynków, pożar powstał w 324 budynkach murowanych a 21 drewnianych, z których 303 było krytych blachą, 15 dachówką, 14 gontami, 11 papą i 2 słomą.

W stosunku co do własności budynków wybuchł pożar w 5 budynkach wzgl. objektach wojskowych, 13 rządowych, 4 kolejowych, 9 gminnych i 388 prywatnych.

Do akcji ratunkowej użyto 2849 strażaków, z których 2824 było zawodowych a zgłosiło się z pomocą 25 ochotniczych; następnie użyto 155 par koni, 405 samochodów pożarowych, 102 linji wężowych o długości 7626 m. węży.

Ponadto udzieliła m. Straż pożarna asystencji przy 1857 wypalaniach kominów, służbę bezpieczeństwa w teatrach, kinoteatrach i t. p. widowiskach pełniło 9430 ludzi, w tem 2299 podoficerów i 7131. strażaków.

Urzędnicy Straży w ciągu ubiegłego roku uczestniczyli przy 487 komisjonalnych oględzinach nowopowstałych przedsiębiorstw wzgl. oraz przy rewizjach składów oleji mineralnych i filmów. Kancelarja Straży załatwiła 1384 aktów urzędowych. Naczelnik M. S. P. *Ciećkiewicz.*

Z organizacji.

Dzięki inicjatywie Zarządu Kółka Rolniczego w Kobylanach pow. Krosno została zorganizowaną w tej gminie Ochotnicza Straż Pożarna w sile 24 ludzi. Nowozorganizowanej placówce przesyłamy tą drogą jak najserdeczniejsze „Szczęść Boże“ w dalszej pracy.

Prócz tego zorganizowano następujące Straże w Województwie Lwowskiem — Sliwnica ad Krasiczyn pow. Przemyśl, Łukowa poczta Leżajsk, Iskrzynia pow. Krosno, Podniebyle pow. Krosno, Domaradz pow. Brzozów, Wola-Komborska pow. Krosno, Łukawiec pow. Lubaczów, Soposzyn pow. Żółkiew, Przedrzymichy małe pow. Żołkiew, Mszana pow. Krosno.

W Województwie Stanisławowskiem — Dzieduszyce małe pow. Stryj, Mykietyńce pow. Stanisławów, Ludwikówka pow. Dolina, Czołhany pow. Dolina, Spas pow. Dolina, Trościaniec pow. Dolina.

W Województwie Tarnopolskiem — Kozina pow. Skałat, Hrecowce pow. Zbaraż, Chlebowice świrskie pow. Przemyślany, Dzwiniaczka pow. Borszczów, Okopy św. Trójcy pow. Borszczów, Mielnica pow. Borszczów, Drużyn pow. Czortków, Olchowczyk pow. Kopyczyńce, Prosowce pow. Zbaraż, Nowesioło pow. Zbaraż, Skoryki pow. Zbaraż. Straże powyższe przyjęły statuty ogólnopaństwowe.

Sprostowanie.

Ponieważ w ostatnim numerze „Przewodnika Pożarniczego“ w ustępie trzecim działu „Z Korpusu Inspekcyjnego“ zaszła pomyłka, przeto podajemy właściwie brzmienie tego ustępu.

„Oprócz tego zainstalowano na powiatach Czortków-Kopyczyńce instruktora Augusta Seidler-Wiślańskiego, na powiatach Borszczów-Zaleszczyki młodszego instruktora Stanisława Raychla, zaś na powiatach Brzeżany - Podhajce - Przemyślany aspiranta Franciszka Mozera, natomiast na powiat brzozowski został przyjęty przez Wydział Rady pow. w Brzozowie Tomasz Filip, który pełni tam obowiązki instruktora powiatowego.“

Odp. redaktor B. Wójcikiewicz.

W dziesiątą rocznicę wybuchu amunicji na dworcu czerniowieckim.

Z chwilą wybuchu walk ukraińsko-polskich dnia 1 listopada 1918. — na terenie Lwowa i okolic, — ze względu na zdekompletowanie miejskiej straży pożarnej tak pod względem obsady ludzkiej, jak też i taboru, — zapanowała słuszna obawa zupełnej bezbronności na wypadek pożaru. I obawy te były zupełnie uzasadnione, gdyż ukraińcy sami tu i tam wzniecali pożary, dla wywołania paniki, wreszcie na miasto padały ustawicznie pociski nieprzyjacielskie, które powodowały pożary, a gdy się zważy, że z powodu uszkodzenia wodociągów, w całem mieście nie było wody, to uzyskamy uzupełniony obraz zgrozy pożarów.

Naczelne Dowództwo W. P. uważając, że klęska pożarów w mieście i najbliższej okolicy wywołać może olbrzymie zamieszanie wewnątrz rejonu obronnego, mianowało Rozkazem Nr. 10. obecnego Dyr. Związku, radcę Bol. Wójcikiewicza Komendantem Wojskowej Staży pożarnej poruczając Mu równocześnie organizację tej formacji.

Wykonanie tego rozkazu, nie było łatwe, gdy się zważy, że Straż pożarna wymagała wtedy miljonowego wkładu, albowiem niebyło ani jednego narzędzia ani lokalu, a ludzie którzyby zdolni byli do straży, byli tembardziej zdolni do walki z bronią w ręku, co uważaliśmy wtedy za rzecz pierwszej wagi.

Jednak dobre imię Komendanta - organizatora, jak też niemniej gruntowna znajomość przedmiotu i znana energja zrobiły w tym wypadku wiele. W dwa dni po ogłoszeniu, zgłosili się do Dyr. Wójcikiewicza, w sile wieku żydzi, rusini i znaczna część polaków nie mogących z różnych powodów stanąć w okopach strzeleckich. Ówczesny komisarz miasta p. Józef Neuman oddał do użytku Wojskowej Straży pożarnej cały parter w ratuszu od strony południowej i wszystkie ubikacje w podwórzu.

Dało to podstawę do dalszego rozwoju. Sikawki zarekwirowano w Zniesieniu i Zamarstynowie, zaś z Krakowa ze straży fortecznej — przywieziono jeden samochód pożarowy, sikawkę Kurtza i wóz osobowo-rekwizytowy, oprócz wielkiej ilości drabin i kilkutysięcy węży. Sikawkę 4 ro kołową do zdejmowania i znaczną ilość uzbrojenia ofiarował sam Komendant, który zrzekł się też przypadającej mu gaży kapitana, na rzecz Skarbu narodowego. Natomiast dzięki jego staraniom, cała załoga jako formacja bojowa, otrzymała odpowiednio wyższy żołd.

I tak poza ratuszem, który mieścił „Centralę" zorganizowano w krótkim czasie 4 oddzielne warty o sile 30—50 ludzi z 2—4-ma zaprzęgami, (sama zaś centrala miała 6 zaprzęgów), a pierwszą z nich było warta Nr. 1. pod dowództwem sierżanta M. Karpiela przy ul. Listopada w domu p. Starcka. W kilka tygodni potem, na wniosek Komisarza rządu p. Stesłowicza, a na prośbę zarządu fabryki spirytusów „Sprechera" przeniesiono wartę Nr. 1. za rogatkę Gródecką, w którym to celu zarząd fabryki, adoptował obszerne ubikacje na pomieszczenie tego oddziału Wojsk. Str. pożarnej.

Chodziło bowiem o ochronę kilkunastu tysięcy hl. spirytusu niekontyngentowanego, który przedstawiał na owe czasy bardzo wielką wartość, a cała okolica była gęsto ostrzeliwana. — Analogiczna warta Nr. II. powstała pod dowództwem sierż. Raychla na Zamarstynowie w zabudowaniach Inż. Krykiewicza, warta Nr. III. na Górnym Łyczakowie w zabudowaniach Braci Mund, zaś warta Nr. IV. w budynkach administracyjnych F-my Baczewski, tuż przed samą rogatką Żółkiewską. Warta ta, którą dowodził sierżant Michał Sroka (obecny podinsp. M. Z. S. P.) miała także obowiązek strzeżenia młyna Akselbrada, w którym to celu wysyłała tam posterunek.

Wszystkie te instytucje uznając doniosłość takiej opieki Wojsk. S. P. wynagradzały w drodze służbowej, osobno żołnierzy pełniących tam służbę. — Centrala, w której zastępcą komendanta był jedn. sierż. Antoni Janz miała obsadę 60 ludzi i jak już wyżej zaznaczyliśmy 6 zaprzęgów służbowych.

Wszystkie warty połączone były własnymi telefonami, a o godz. 12 w południe, w czasie zmiany wart następowało regulowanie zegarów służbowych. Służba podzielona była na 3 grupy: 1) ostre pogotowie, 2) rezerwa, i 3) wolne. Oprócz tego Wojskowa Straż pożarna pełniła wspólnie z miejską, służbę obserwacyjną na wieży ratuszowej.

Jakkolwiek pełnienie służby pożarniczej było w owych czasach pełnem bohaterstwem, bo straż (jako widomy znak) stale w czasie akcji ostrzeliwaną była, to prócz tego w razie potrzeby i na rozkaz wyższych władz rezerwa odchodziła na pozycje bojowe z karabinem w ręku.

Działalność więc całej straży, podzielona była na 5 rejonów i tak, iż w razie pożaru na Żółkiewskiem, wyjeżdżała wartarta Nr. IV. która miała natychmiast o wyjeździe, miejscu i jakości pożaru zawiadomić telefon. Centralę, o ewent

rozwoju pożaru lub wzywała jej pomocy, jakkolwiek Centrala i bez takiego wezwania w obcy rejon do większego pożaru równocześnie wyruszała, pozatem miała ona do ubsługi centrum miasta. Kierującyakcją miał obowiązek zawsze informować Komendę telefonem polowym z miejsca katastrofy.

Dość wspomnieć, że Wojskowa Straż pożarna interwenjowała przy 120 większych pożarach w tem przy wybuchu amunicji na dworcu czerniowieckim, który pragniemy, jako w 10 tą rocznicę opisać.

Dnia 4. marca 1919 roku na rozkaz Generała Rozwadowskiego, przeprowadził ówczesny Komendant Wojsk. Str, Poż. radca B. Wójcikiewicz, kontrolę składów amunicji na dworcu czerniowieckim w obecności dowódcy parku amunicyjnego mjra Żebrowskiego. Wizja lokalna stwierdziła, że magazyn drewniany, w którym mieściło się kilka wagonów amunicji, zawierając kilka beczek prochu i innych materjałów wybuchowych, przedstawiał sam dla siebie wielkie niebezpieczeństwo. Oprócz tego na torze w pobliżu tegoż „magazynu“ znajdowały się cysterny kolejowe z benzyną i kilkanaście wagonów z nabojami artyleryjskiemi, obok licznych wagonów z sianem.

Zgodnie więc z zarządzeniami Komendanta Woj. S. P. Bol. Wójcikiewicza, wydał dowódca parku amunicyjnego rozkazy w kierunku usunięcia zła, co też Komenda W. S. P. zameldowała Gen. Rozwadowskiemu, z uwagą, że w tych warunkach magazyn może „nie wytrzymać“ i 24 godzin. Te spostrzeżenia zakomunikował Komendant Straży p. Wójcikiewicz Korpusowi Oficerskiemu Komendy miasta, (który później nazwał go „prorokiem“). Wobec ustawicznego napierania nieprzyjaciela nie mogły być niestety wykonane natychmiastowo zarządzenia dowódcy parku, a njeszczęście chciało że już następnego dnia tj. 5. 3. 1919. o godz. 5·30 popoł. zaalarmowano Wojsk. Straż pożarną do wybuchłego pożaru w magazynie amunicji na dworcu czerniowieckim.

Wyruszyła natychmiast Centrala pod osobistym dowództwem radcy B. Wójcikiewicza, zaś równocześnie wyruszyła warta Nr. II. pod komendą sierżanta Raychla i Nr. IV. z sierżantem M. Sroką na czele. — Nad miastem rozwidniała ogromna łuna, a czarny gęsty dym ścielił się na wysokość 2 m. przez całą ulicę Gródecką i Mickiewicza, którędy na oślep przejeżdżały treny pożarowe.

Ulice jak wymiecione, mieszkańcy słysząc straszny huk pochodzący z pękających cystern z benzyną, potracili głowy, a w mieście powstał nieopisany popłoch, który udało się Wojsk. biuru prasowemu opanować, przez wydanie komunikatu prasowego, pisanego na maszynie, a wyjaśniającego, przyczynę łuny i huku.

Tymczasem oddział centrali W. S. P. który przejeżdżał ul. Mickiewicza, wśród stale padających granatów na Dyr. Kolejową, został zatrzymany przez policję, wypełzłą z bram i zawiadomiony, iż w realności przy ul. Leona Sapiechy (róg Bajek) wybuchł pożar na strychu od pękniętego pocisku,

Komendant zostawił część oddziału, z resztą ruszył galopem w kierunku dworca czerniowieckiego, gdzie już od 5·33 pracowała pod dowództwem sierz. Karpiela warta Nr. I. (od strony rogatki gródeckiej). Z chwilą przybycia centrali godz. 5·38 rozpoczął nieprzyjaciel huraganowy ogień, a czarny gęsty dym nie pozwolił się błyskawicznie zorjentować w sytuacji, wobec czego wzzystkie warty II. IV. i centrala, które niemal równocześnie zjechały się koło Apteki Łazowskiego, otrzymały rozkaz schronić zaprzęgi w ul Krótką, zaś dowódcy wart z komendantem Wójcikiewiczem i sygnalistą udali się pieszo na miejsce katastrofy. Już na rogu „Kopytkowego“ dym utrudniał oddech, jednak patrol dotarła do miejsca pożaru.

W ciągu jednej minuty otrzymali wszyscy rozkazy w kierunku obsadzenia stanowisk, a trębacz wygrał sygnał „Zbiórka galopem“. — Konie mimo razów opierały się dalszemu pochodowi, które jednak dzielni żołnierze zmusili do wjechania niemal w samo piekło pożaru.

Kiedy Wojsk. Straż pożarna stała już na swych stanowiskach, wjechała w ul. Grodecką M. Str. poż. pod komendą p. K. Ciećkiewicza, mając zamiar rozpocząć akcję z przeciwnej strony od rogatki gródeckiej. Okazało się, że wjazd w ul. Gródecką (od dworca czerniowieckiego do rogatki) jest niemożliwy do przebycia, gdyż benzyna paląca przedostawała się na jezdnię, na którą prócz tego padały gęste strzały. Z tego też powodu Nacz. Ciećkiewicz zarządził odwrót i pozostawiając jeden pełny beczkowóz do dyspozycji Wojsk. Straży poż. udał się okrężną drogą na pierwotnie ustalone miejsce t.j. na rogatkę gródecką.

Tak jak zaznaczyliśmy, pracowała już tam warta Nr. 1, a pod kierownictwem Kpt. inż. K. Bartla ówczesnego Dcy Baonu kolejowego, oddział W. S. P. kolejarze i przybyła M. S. P. odsuwała wagony z amunicją w bezpieczne miejsce

Natomiast na dworcu czerniowieckim od strony miasta cały teren obsadziły oddziały Wojsk. Straży pożarnej pod dowództwem Kpt. W. W. S. P., B. Wójcikiewicza. Oddziały te bohatersko posuwały się naprzód opanowując pożar

i zdobywając krok za krokiem pole walki, usuwając płonące cysterny z benzyną.

W kilka chwil po rozpoczęciu akcji przybył pluton żandarmerji polowej pod dowództwem rotmistrza Kazimierza Święcickiego z podchorążym Tad. Konarskim, który oddał się do dyspozycji Komendy W. S. P. Karabiny w kozły i żołnierze żandarmerji przemienili się w straż pożarną. Szybko więc zlokalizowano pożar „ulicy“ płynącą żywym płomieniem benzynę, tłumiono piaskiem i t. p. i tylko dzięki tej pomocy, pożar nie przeniósł się na drugą stronę ulicy, a tem samem na miasto, gdyż byłyby się zajęły liczne składy z drzewem (Państwo Skole it.p. składy) i małe a łatwopalne budynki. Moment ten winien przejść do chwalebnej historji Lwowa i jego Obywateli, gdyż nie tylko ocalił on Lwów od nieuniknionej katastrofy pożarowej, ale przyczynił do przeważenia szali zwycięstwa na naszą stronę i do uspokojenia mieszkańców.

Około godziny 9-tej wieczorem, odsunięte cysterny w miejsce bezpieczne, niemogąc być stale zlewane z powodu braku wody, (którą wożono z jedynej studni pompowej na rogu Kopytkowego) pod prężnością gazów, wybuchły lawą płomienia, której słup sięgał 4 5 metrów wysoko. W tym czasie na placu walki z pożarem, była od 2 godzin żandarmerja, pod wodzą rotm. Czarnożyńskiego, który wyruszył z rozkazu pułkownika W. Hoszowskiego, znaczna część milicji i kilku członków kolejowej i Och Str. pożarnych obok niemal całej, a przybyłej pierwszej na miejsce załogi niewieściej, samarytanek ze szkoły Kordeckiego.

Wybuchła benzyna napotkała na swej drodze, wśród rozbitych wagonów, niewiastę (jedną z samarytanek), z której w jednej sekundzie uczyniła żywą pochodnię. W tym samym momencie, ukraińcy uzyskawszy dobry cel, obsypali nas szrapnelami, które pękając odłamkami pokaleczyły wiele osób, a między nimi i komendanta W. S. P., który nie bacząc na to z narażeniem życia wspólnie z sierżantem Raychlem, wyniósł z miejsca katastrofy bohaterską niewiastę ! oddał ją żywą w ręce powołane.

Powstała teraz eksplozja benzyny spowodowała nowy pożar ulicy, a wybuchem tymże zaniepokojona Komenda miasta, wezwała do telefonu p. Wójcikiewicza.

Po zdaniu relacji ze stanu rzeczy, ówczesny Zastępca Komendanta miasta pułkownika, R. Jasieńskiego, Inż. major L. Ramułt w ten sposób wydał rozkaz: „Na miłość Boga panie kapitanie, utrzymaj pan pożar w miejscu, a zasłuży Pan sobie ze swoimi ludźmi na najwyższe odznaczenie, jakkolwiek dziś Polska niemi nie dysponuje“.

Jednak zbyteczna była ta zachęta, czy obietnica dla komendanta Wójcikiewicza, który zdawał sobie dokładnie sprawę ze swej odpowiedzialności i zadania, to też mając wiele już dzielnych i bohaterskich rąk do pomocy, wkrótce opanował sytuację i około godz. 1. w nocy pożar był zlokalizowany.

Dopiero rano powróciła bohaterska Wojsk. Straż pożarna do swych koszar, żaden z nich nie był podobny do człowieka, gdyż przedstawiał jedną bryłę sadzy, a najgorsze, że oprócz kilku lekko rannych, brak było żołnierza W. S. P. śp. Marjana Lwowskiego, poległ na placu boju, rażony pociskiem nieprzyjacielskim,

Niesposób dziś wyliczyć tych wszystkich bohaterów z szeregów ówczesnej armji, M. S. O., niektórych szaraków M, S. P. oraz cywilnych, którzy w tym dniu położyli dla sprawy kolosalne zasługi. Wiem tylko, że wielu z nich otrzymało odznaki t. zw. „Wybuchu Amunicji“, w którym to celu zawiązał się specjalny komitet, pod przewodnictwem pułk. Jasieńskiego, wiem także, że najwyższe „takie“ odznaczenie za kierownictwo otrzymali kpt. K. Bartel, pułk. Mączyński, i Komendant B. Wójcikiewicz, lista innych obdarzonych tą miłą pamiątką niewątpliwie znajduje się w archiwach.

Na drugi dzień pojawiły się w dziennikach obszerne artykuły, opisujące przebieg akcji, podnosząc zasługi bohaterskiej obrony, natomiast N. D. Wojsk Polskich w swoich rozkazach zamieściło „pochwalne uznanie“ za dzielny i skuteczny udział w akcji ratunkowej podczas wybuchu amunicji następ. żołnierzom Wojskowej Straży pożarnej: sierż. Karpiel Marjan i Raychel Wojciech, plut. Sroka Michał, Firuta Franciszek, kaprale Heczko Jan, Podoba Stefan, Szwarc Juljusz, Gola Antoni, star. żoł. Hus Natan, Kaciukiewicz Włodzimierz, szeregowcy Link Chrystjan, Meisner Tadeusz, Ilków Włodzimierz, Fortkowski Karol, Semeczko Władysław, Klinghofer Bernard, Lwowski Marjan (zabity), Riedl Józef.

Rozkaz Dow. W. P. na Gal. Wsch. Nr. 64 pod L. kwat. 693 ogłasza nast.:

„Podczas wybuchu amunicji na Głównym Dworcu we Lwowia dnia 5 bm. kierował akcją Oddziału Wojskowej Straży pożarnej kpt. Wójcikiewicz. Wojskowa Straż pożarna przyczyniła się w tym dniu wybitnie do opanowania pożaru i zmniejszenia grożącej klęski.

Za osobistą odwagę i poświęcenie, za dzielne i skuteczne kierownictwo akcją ratunkową wyrażam kapitanowi Wójcikiewiczowi w imieniu Najwyższej Służby podziękowanie i pochwalne uznanie.

Podpisano: Hempel mjr. mp. Rozwadowski gen. dyw. mp.“

* * *

Na szczęście przeżyliśmy zwycięsko te straszne dnie trwogi, które już nigdy, da Bóg, nie powrócą, a moment bohaterskiej obrony powinien przejść na chlubnych kartach „obrony Lwowa“ do historji, jako piękny przykład dla naszych potomnych.

Uczestnik

Z życia strażackiego

ŁOPATYN

Już od lat wielu bo od roku 1898 isnieje O.S.P. w Łopatynie, a trzeba przyznać, że niełatwy miała ona teren do rozwoju, a to z powodu braku funduszów na zakupno przyrządów strażackich, a także musiała przezwyciężyć uporczywą walkę z apatją społeczeństwa. Dopiero przy wydatnem poparciu straży przez ówczesnego właściciela dóbr, hr. Mołodeckiego udało się straż doprowadzić do lepszego zorganizowania się i chociaż częściowo wyposażyć ją w rekwizyta.

Wówczas naczelnikiem straży został druh Rudolf Patkiewicz. Ciężkie zadanie miał do spełnienia ówczeŚny Nacz. straży, gdyż musiał on walczyć i borykać się z różnego rodzaju trudnościami, by tak ważną placówkę jak straż pożarna w należytem pogotowiu utrzymać. Na stanowisku swojem naczelnik wytrwał przez długie lata, był czynnym, pracował w straży także i podczas wojny, tak że dopiero po wojnie, gdy straż na nowo z młodych ludzi organizowała się ustąpił, a miejsce naczelnika zajął niestrudzony w pracy obecny naczelnik druh Fitz Edward.

Po zorganizowaniu straży na nowo został druh Patkiewicz Rudolf, wybrany jako Prezes tut. O.S.P. zaś za lata jego niestrudzonej i ofiarnej pracy został on dekorowany srebrnym medalem, w dniu 16 grudnia 1928.

Ponieważ dekoracja odbyła się w dzień niedzielny, przeto sala „Sokoła“ wypełniona była po brzegi, tak że nie wszyscy mogli się tam zmieścić.

Na wstępie przemówił Ks. kanonik Szafryński proboszcz tut. parafji, który w gorących słowach podniósł zasługi, pracę i poświęcenia się odznaczonego, oraz złożył mu życzenia dla dalszej pracy na polu pożarnictwa. Dekoracji dokonał w zastępstwie p. naczelnika tut. Sądu Wilhelma Pichlera, delegowanego przez Małopolski Związek Straży Pożarnych, a który z powodów służbowych był nieobecny, uskutecznił tut. powiatowy sędzia p. Warchoł.

Po dekoracji przemówił zwięźle jako delegat Starostwa z Radziechowa, komisarz Nowak. Odznaczonemu składali życzenia delegacje z okolicy i naczelnicy okolicznych O.S.P., a zatem pierwszy złożył mu życzenia tut. Nacz. O.S.P. druh. Fitz Edward, następnie Nacz. O.S.P. druh Szyszka Michał ze Stanisławczyka, za nimi szeręg delegatów i wielu z obecnych gości. Uroczystość dekoracji zakończono odśpiewaniem roty.

Ubolewać należy jedynie nad tem, że niebyło nikogo z VIII-go Okręgu Strażackiego, wszak to niedaleko i trochę czasu można było poświęcić, aby zaszczycić nas obecnością delegata.

Po dekoracji odbył się skromny bankiet w sali czytelni tut. „Sokoła“ gdzie również wiele przemówień i toastów miało, miejsce. Pierwszy przemówił do serc zebranej braci strażackiej p. Ignacy Żaki tut. notarjusz. Słowa jego wyrzeczone tam, głęboko wryły się w serca strażaków. Następnie Ks. kanonik Szafryński przypomniał wielkie zasługi i ofiarną pracę obecnych kierowników naszej straży.

Miłą chwilę przeżyliśmy, oby Bóg dał tak jak jeden z obecnych tam gości składał życzenia dekorowanemu Prezesowi. „Abyśmy za lat 25 znowu Tobie D-hu Prezesie składali życzenia z okazji ponownego odznaczenia Cię za lata pracy“.

A. B.

Uroczystość Opłatka

Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół“ we Lwowie.

Zarząd „Komisji Gospodarczej Towarzystwa Ochot. Straży Poż. „Sokół“ we Lwowie w dniu 26. stycznia br. urządził tradycyjny „Opłatek“. Pięknie przystrojoną salę wypełnili zaproszeni goście i delegacje sąsiednich straży pożarnych, jak Lwów P. K. P., Brzuchowice, Kleparów, Zamarstynów, delegat zawodowej straży pożarnej zast. nacz. p. Spaczyński oraz pokrewne stowarzyszenia jak Tow. Kościuszki, Korpus wysłużonych wojskowych, Związek Obrońców Lwowa, Związek Strzelecki, Związek pocztowców. delegat P. W. i W. F. kapt. Berezowski, Tow. „Skała“, Związek Legjonistów i inni zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczął ks. Wincenty Adam poczem obecni łamali się opłatkiem. Następnie przemawiali prezes straży pułk. Baczyński, delegat Zw. Obrońców Lwowa i Zw. Strzeleckiego p. radca Dziędzielewicz, wiceprezes straży p. Hanak, naczelnik I. Okręgu M. Z. S. P. p. Kaiser. Delegat P. W. i W. F. kapt. Berezowski podniósł w swem przemówieniu znaczenie przysposobienia wojskowego, dalej w imieniu kobiet polskich przemawiała p. Brzeżowska, podnosząc znaczenie kobiet wobec pracy społecznej i apelowała do obecnych kobiet, by nie przeszkadzały swym mężom w pracy społecznej. Mowa p. Brzeżowskiej została przyjęta entuzjastycznemi oklaskami. Następnie przemawiał zastępca nacz. lwowskiej zawodowej straży p. Spaczyński, zastępca nacz. lwowskiej straży kolejowej p. Heisig, poraz drugi wiceprezes straży p. Hanak, delegat Tow. Kościuszki, delegat Korpusu wysłużonych wojskowych, delegat Tow. Skały p. Wietchy oraz delegat niższych funkcjonarjuszy pocztowych i inni.

Wreszcie nastąpiła zabawa towarzyska pod kierownictwem sekretarza I. Okręgu dha Dobrzańskiego, która przeciągnęła się do białego rana.

Kurs w Kołomyji.

W bież. miesiącu przeprowadzono 4-dniowy kurs pożarnictwa dla powiatu Kołomyjskiego. W kursie wzięło udział 21 uczestników, w tem samem prawie wszystkie Ochotnicze Straże pożarne pow. kołomyjskiego były na nim reprezentowane.

Powszechna Wystawa Krajowa i zawody strażackie w Poznaniu.

W celu przygotowania dostatecznej liczby pomieszczeń dla członków delegacyj i drużyn ćwiczebnych, chcących wyjechać na Zawody strażackie w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, zechcą wszystkie Zarządy Ochotniczych Straży pożarnych nadesłać najdalej do dnia 20. marca br. zapotrzebowanie:

1) na pokoje-kwatery masowe dla drużyn,

2) na pokoje pojedyncze lub kilkuosobowe dla gości i reprezentacji.

Ad 1) należy zaznaczyć na jaką ilość ludzi,

Ad 2) ile pokoji dwu lub trzy osobowych.

Nadmienia się, że kwatery masowe przygotowuje Miejskie biuro kwaterunkowe w Poznaniu ze wszelkiemi możliwemi udogodnieniami i wygodami.

Pokoje pojedyncze lub paroosobowe dzielą się na 4 klasy, przyczem cena wynosi:

a)	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	
zł.	12	10	8	6	za 1 łóżko z pościelą
	16	14	11	8	za 2 łóżka „

b) za dodatkowe łożko z pościelą kl. I. i II. zł. 4.
„ III. zł. 3.
„ IV. zł. 2.

c) w razie pobytu 1 dobę podwyższa się dzierżawę o 50 proc.

d) przy pobycie lokatora
ponad 3 doby udziela się 10% rabatu
„ 7 dób „ „ 20 „ „
„ 14 dób „ „ 30 „ „

Na podstawie zgłoszeń otrzymanych zostaną zarezerwowane pomieszczenia i przydzielone przyjezdnym. Za umieszczenie niezgłoszonych gości Miejskie Biuro Kwaterunkowe w Poznaniu z powodu braku lokali nie odpowiada, przeto we własnym interesie wszystkich, którzyby chcieli wziąć udział w Zawodach czy też w Powszechnej Wystawie Krajowej prosimy o nadsyłanie zapotrzebowań w terminie wyżej określonym do Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

Klęska pożarów.

W bieżącym miesiącu mieliśmy w Małopolsce kilka pożarów większych i kilkadziesiąt mniejszych. Z większych zanotować wypada: pożar tartaku firmy „Oikos“ w Rzęśnie polskiej. W akcji ratowniczej przy tym pożarze brały udział Ochotnicze Straży Pożarne z Brzuchowic, Lewandówki i Rzęsny polskiej. Za szybkie przybycie wszystkich trzech Straży do pożaru, jak też nie mniej za ofiarną pracę w czasie tegoż przy 28 stopniach mrozu należy się tym strażom pełne uznanie.

Przy pożarze magazynów na dworcu kolejowym Lwów-Kleparów brała czynny udział Ochotnicza Straż Kolejowa pod dowództwem naczelnika Kaisera, gdzie również przy dwudziestu kilku stopniach mrozu pracowano przez kilka godzin bez wytchnienia.

Wielki pożar składów Hartwiga we Lwowie.

Dnia 12 lutego, o godzinie 7-mej rano zaalarmowano Miejską Straż Pożarną we Lwowie o pożarze w składach Hartwiga. W kilka minut później prawie cały tren M. S. P. był już przy pożarze. Mimo trzydziestu stopni mrozu strażacy przez 6 godzin pracowali ofiarnie. Akcję ratunkową jak zwykle przy takich mrozach utrudniał brak wody.

Pożar browaru w Dzikowie starym. W połowie lutego spłonął doszczętnie browar w Dzikowie starym, który był własnością księcia Radziwiłła. Akcja ratunkowa była tam niemożliwą z powodu braku wody. Szkoda wynosi około 400 tysięcy zł.

POŻAR W HANDZLÓWCE POW. JAROSŁAW.

Dnia 9-go lutego o godz. 15-tej wybuchł pożar w stodole gospodarza Antoniego Fuchsa. W kilkanaście minut po zaalarmowaniu Straż Ochotnicza była już przy pożarze. Natychmiast ustawiono łańcuch wodny i mimo 30 stopni mrozu uruchomiono sikawkę, używając do tego gorącej wody, przez co zziębnięty od stałego mrozu mechanizm rozgrzał się i sikawka mając zapas wody dostarczanej przez łańcuch wodny pracowała bez przerwy.

W przeciągu godziny pożar został ostatecznie zlokalizowany, dzięki wytrawnemu kierownictwu naczelnika miejscowej O. S. P., P. Cieszyńskiego. Cały korpus tut. Straży pracował mimo wielkiego mrozu bardzo ofiarnie, za co się Mu należy pełne uznanie.

Obserwator.

Dział ekonomiczno-gospodarczy.

KU ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ WIOŚNIE!

W oczekiwaniu wiosny, przysłuchując się pierwszym śpiewom skowronków — przychodzi na myśl czemu to tych ptaszęcych śpiewów tak dziś mało się słyszy po naszych wioskach? — A przecież już nie tylko o przyjemność chodzi, ale i o korzyść! Bardzo prosta odpowiedź — w zwiększonych plonach naszych pól i ogrodów. Jest rzeczą bowiem doświadczalnie stwierdzoną, że tam gdzie ptactwa śpiewającego dużo, tam urodzaje owoców i płodów rolnych są większe, niż przy takich samych warunkach bez ptactwa.

Nie mogę tu, bo by to zajęło dużo miejsca, opisywać dlaczego i dawać przykładów z praktyki, powiem więc tylko na wiarę, że ptaki jak zięba, muchołówki i wiele wiele innych — tysiące owadów codziennie spożywa, a tym sposobem wyławia szkodniki, które zjadają liści, zdźbła zbiorowe, a w rezultacie plony roślin obniżają.

To też w całym świecie cywilizowanym, ochrona ptactwa jest bardzo przestrzegana — rolnicy bowiem wolą tanim kosztem mieć pomocników w tępieniu szkodników roślinnych, niż kupować różne maście, czy trucizny na liszki, muchy, czy jajeczka owadzie — bo i skutek, pomimo pieniężnego wydatku, z tych aptecznych środków — zbyt mały.

U nas inaczej: każdy wiejski dzieciak gdzie może wyszukuje gniazd ptasich, by je zniszczyć, a starsi skądinąd zacni ludzie, ani słowa nie mają na skarcenie dzieci, by się taką zabawką nie trudniły. A poza tem k o t y! Ileż to takich drapieżników wałęsa się od wczesnej wiosny po polu i w ogrodzie, by tych kilka ptaszęcych rodzin, jakie się przypadkiem gdzieniegdzie osiedliły zniszczyć, nam szkody przyczynić, ktorej zresztą wcale nie dostrzegamy. To też głucho i cicho po naszych zagrodach, ale zato liszek na liściach co niemiara, a robaczywych owoców w sadzie na korzec, trzy ćwiartki! Czas z tym niechlujstwem skończyć. Czas, by nareszcie rolnik polski zrozumiał, że w jego biedzie jednym z czynników współdziałających, a niedopatrzonych — jest on szkodnik — owad, którego się nie widzi, bo malutki, ale który doprawdy większą szkodę czyni niż grad i powodzie, jakie nasz kraj co roku nawiedzają.

Zwalczajmy owady, co równoznaczne jest z hasłem: o c h r a n i a j m y p t a c t w o ś p i e w a j ą c e! Zrobić postanowienie, że się dzieciom nie pozwoli na bezmyślne niszczenie gniazd, a kotom

na wałęsanie się po polach, zacząć sporządzać budki, skrzynki dla ptaków na gniazda, by owe rzesze śpiewaków miały gdzie się podziać i założyć rodzinę, skoro wskutek ubytku starych, dziuplastych drzew — naturalnego schronu im brak. O urządzeniu takich skrzynek -- gniazd zresztą tanich, nie przenoszących groszowego wydatku — pisze w książce pt. „Ochrona ptaków“ — Dr. Sokołowski. Warto tę książeczkę nabyć, przeczytać, a dowiedzą się czytelnicy, ile korzyści zdobędą zaprzyjaźniając się z tym skrzydlatym rojem naszych śpiewaków. (Arol).

KREDYTY NA KWALIFIKOWANE NASIONA.

Opierając się na materjale złożonym przez Oddziały Państwowego Banku Rolnego, w sprawie kredytów na zaopatrywanie rolników w nasiona zakwalifikowane I i II odsiewów, Centrala Państwowego Banku Rolnego upoważniła Oddziały do natychmiastowego uruchomienia powyższego kredytu na warunkach:

1) Kredyt będzie podlegać zwrotowi do dn. 30 listopada 1929 r.

2) Oprocentowanie kredytu stosowane będzie według stawek normalnych, obowiązujących każdocześnie w Państwowym Banku Rolnym.

3) Kredyty udzielane będą instytucjom spółdzielczym względnie komunalno-kredytowym na zaopatrywanie rolników w kwalifikowane nasiona I i II odsiewów.

4) Kredyty zabezpieczone będą na normalnych zasadach według uznania Oddziału.

Przy udzielaniu kredytów spółdzielniom rolniczo-handlowym wskazane byłoby, aby spółdzielnie te składały wszystkie weksle osiągnięte ze sprzedaży nasion rolnikom do inkaso do odpowiedniej kasy powiatowej względnie dobrze zorganizowanej spółdzielni kredytowej, przy jednoczesnem wydaniu polecenia tej instytucji, aby osiągnęte kwoty z inkasa tych weksli były przekazywane bezpośrednio do właściwego Oddziału Państwowego Banku Rolnego na pokrycie jej wierzytelności w Banku — względnie spółdzielnia rolniczo-handlowa, po porozumieniu się z Powiatową Kasą lub spółdzielnią kredytową, przerzucałaby zadłużenie rolników ze sprzedaży im nasion do tych instytucji kredytowych.

5) Realizacja tych pożyczek odbywać się będzie drogą pokrywania przez Państwowy Bank Rolny należności dostawcom za dostarczone nasiona podług faktur wystawionych na pożyczkobiorcę względnie odbiorcę.

W wypadkach, gdy pożyczkobiorcy są w stosunkach z Oddziałem i zasługują na zaufanie — wówczas faktury lub rachunki mogą być okazywane w terminie 15 o dniowym po zrealizowaniu kredytu.

6) Jako dostawcę należy uwzględniać tylko hodowców zbóż jarych, posiadających zakwalifikowane nasiona I i II odsiewów według załączonego spisu.

Celem uniknięcia wypadków, jakie miały miejsce w roku ubiegłym, że rolnicy zakupywali nasiona u hodowców z terenów dalszych z pominięciem hodowców, posiadających nasiona zakwalifikowane, a więc nasiona poniekąd już zaklimatyzowane i więcej odpowiednie dla danego terenu — przedewszystkiem będą honorowane faktury, pochodzące z zakupu nasion zakwalifikowanych miejscowych hodowli.

Nabywanie nasion u hodowców z obcych terenów może być uwzględniane o ile stwierdzone będzie, że zapasy nasion u miejscowych hodowców zostały wyczerpane.

Prócz kredytów na zakup nasion kwalifikowanych I i II odsiewów, Instytucja Centralna Państwowego Banku Rolnego, przyznała kredyty dla hodowców zbóż oryginalnych. Po otrzymaniu od tych hodowców informacji, w jakich kwotach kredyt będzie wykorzystany na poszczególnych terenach — będą postawione odpowiednie kwoty do dyspozycji tych firm w odpowiednim Oddziale Państwowego Banku Rolnego. W sezonie wiosennym inne kredyty t. zw. siewne nie będą uruchomiono.

Poszczególne Oddziały Państwowego Banku Rolnego otrzymały następujące sumy: 1) Oddział Główny w Warszawie — zł. 1.000.000 — Oddział w Lublinie — zł. 500.000. — w Kielcach — zł. 400.000. w Łucku — zł. 200.000. — we Lwowie — zł. 450.000. w Krakowie — zł. 400.000. — w Katowicach — zł. 100 000. — w Poznaniu — zł. 680.000. — w Grudziądzu — zł. 200.000 — w Wilnie — zł. 100.000 w Pińsku — zł. 80.000. (Arol).

STAN ZASIEWÓW.

Na podstawie danych z G. U. S., stan zasiewów pod koniec grudnia, przedstawiał się następująco:

Żyto podobnie jak i w listopadzie — średnio, pszenica również średnio, z małym jednak pogorszeniem. W porównaniu z grudniem 1927 r. stan zasiewów obu tych zbóż — jest lepszy.

Pszenica najlepiej przedstawiała się w woj. tarnopolskiem, najgorzej w wileńskiem. Żyto natomiast — najlepiej w woj. łódzkiem, poznańskiem, tarnopolskiem, najgorzej również w woj. wileńskiem.

ILE STRAT WYNIOSŁY POŻARY W 1928 R.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zlikwidował w dziale Przymusowych Ubezpieczeń budowli od ognia na terenie swej działalności (b. Kongresówka, Kresy Wschodnie i Małopolska) od dn. 1. I. 1928 r. 9317 pożarów, przyczem zgorzało 18.103 nieruchomości. Poniesione straty obliczono na 24.585.014·57 zł. Najbardziej ucierpiały z powodu klęski pożarowej obszary, położone na terenie b. Kongresówki, mianowicie woj. Kieleckie, Lubelskie, Łódzkie i Warszawskie. (AROL)

BADANIE REZERW ZBOŻOWYCH.

W początkach stycznia br. delegaci Ministerstwa Spraw Wewnętrznych udali się do Poznania, Pleszewa, Szamotuł i Bydgoszczy, celem sprawdzenia stanu państwowych rezerw zbożowych.

Dokonane zostały ścisłe pomiary przechowywanych ilości oraz sprawdzono sposób ich przechowywania. (AROL)

POŻYCZKI DLA POGORZELCÓW. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyznaje stale pogorzelcom za pośrednictwem wojewódzkich związków samorządowych, poważne kwoty w formie niskooprocentowanych pożyczek na ogniotrwałą odbudowę spalonego mienia.

W roku ubiegłym P. Z. U. W. przyznał pogorzelcom 3114 takich pożyczek ulgowych na sumę zł. 3.347.860. W tej liczbie było 1608 pożyczek zbiorowych na sumę zł. 2.012.260 i 1506 pożyczek indywidualnych na sumę zł. 1.365.600. (AROL)

PRODUKCJA CUKRU W R. 1928|9. Tegoroczna kampanja cukrowa przedstawia się dużo lepiej niż r. ub. O ile bowiem r. 1927|8 dał około 505 tys. ton cukru, to r. 1928|9 oblicza się na przeszło 660 tys. ton tj. o 150 tys. ton więcej, co stanowi 4. część całej produkcji. (Arol)



JAK TO BYŁO DAWNIEJ. Hej mój mocny Boże! — mówi emerytowany strażak — co to teraz być strażakiem, — nic!... Dawniej to każdy pożar trwał u nas 3 dni, naczelnik orjentował się błyskawicznie, kazał zawsze „rozbierać“, a sikawka waliła prądem fest! — tylko po butach cyk... cyk... a tam się pali jak cholera... i tak 3 dni.

A dziś co?.., przyjedzi taki smrodzący automobil, powarczy... posmrodzi i już fertig...

DEMONSTRACYJNY OGIEŃ. Moryc czy ty wisz, że spaliła się fabryka Spring-mussera.

Ouwa! to był tylko ogień demonstracyjny dla asekuracji, tam już i tak nic nie było, a strażacy gasili ino „firmy“.

POMÓGŁ SOBIE. Naczelny i odpowiedzialny (w jednej osobie) redaktor jednego „z największych“ pism fachowych, siedzi przy stole redakcyjnym z wielkiemi nożycami i trudzi się nad „napisaniem“ jakiegoś szlagiera.

Zwraca się tedy do swego „pomocnika“ i mówi: Panie Kolego! skocz Pan do „Ruchu“ i kup „Walkę z pożarem“, raz musimy przecież coś nowego dać naszym Czytelnikom.

WSZYSCY RAZEM. Z okazji lustracji straży pożarnej lustrujący chcąc dowiedzieć się o znajomości fachowej naczelnika, pyta co zna z lektury pożarniczej. — Wszystko czytaliśmy i umiemy panie „szpektorze“ — mówi naczelnik, jest tego 8 tomów, to co jest w pierwszym wjem ja, co w drugim mój pomocnik, a resztę to wiedzą moi chłopcy.

Na fundusz prasowy złożyli:

W ostatnim N-rze naszego czasop. w nazwiska naszych P. T. ofiarodawców wkradły się omyłki drukarskie, które niniejszem prostujemy i tak: Fabryka farb i lakierów Henryka Blumenfelda, Lwów zł. 80—. Tartak parowy i przemysł drzewny Spatz i Zimand, Lwów zł. 25—. Norbert Schwarzwald, Lwów zł. 20—. Mojżesz Zissu, Lwów zł. 20— Centralny Zarząd dóbr D-ra Kolischera, Lwów zł. 20—. M. I, Kapłun i S-ka, Lwów zł. 10—

Wydaje Wydawnictwo „Walka z pożarem" we Lwowie. Z drukarni „Mieszczańskiej, Lwów, Piekarska 17.